Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 132 (1558) ROK VI — WARSZAWA — CZWARTEK 14 MAJA 1953 R. — WYDANIE H — CENA 20 gr

Wyższa Szkoła Ekonomiczna Biblioteka Główna w Sopocie

Przyspieszymy dostawy dla Nowej Huty

Zobowiązania robotników Zakładów im. Szadkowskiego w Krakowie

(f) Poważne zamówienia dla Nowej Huty wykonuje m. in. załoga Zakładów Budowy Maszyn i Aparatury im. Szadkowskiego, dostarczająca wentylatory potrzebne dla terminowego uruchomienia wielkiej Wytwórni Materiałów Ogniotrwałych w Kombinacie.

Na zebraniu załogi wysunięto jako najpilniejsze zadanie — dotrzymanie terminu wykonania zamówień.

W tym celu robotnicy oddziału blacharni, kierownicy brygad traserskich, ślusarskich i montażowych podjęli wiele zobowiązań, których realizacja zabezpieczy terminowe wykonanie wentylatorów dla Kombinatu.

M. in. brygadzista zespołu traserów Antoni Pilch zobowiązał się w imieniu swych kolegów skrócić o cztery dni prace przy budowie 8 wentylatorów i wykonywać 195 procent normy.

Poważne zobowiązanie zadeklarowali także robotnicy zespołu montażowego, którym kieruje znany przodownik pracy Juliusz Bombel. Postanowili oni o 5 dni skrócić prace montażowe przy produkcji pierwszej serii wentylatorów dla Nowej Huty. Podobne zobowiązania podjęli również brygadziści St. Szwed, W. Partyka, St. Sułka i inni.

Nadchodzą transporty maszyn i urządzeń z ZSRR

Systematycznie, w ustalonych terminach napływają ze Związku Radzieckiego na budowę Kombinatu Nowa Huta transporty precyzyjnych, nowoczesnych maszyn i urządzeń.

W ciągu ostatnich kilku dni nadeszły m. in. dalsze części wyposażenia elektrycznego i mechanicznego drugiego kotła siłowni. Kotły montowane już w siłowni Nowej Huty dorównywać będą wielkością kotłom największej w kraju elektrowni cieplnej Jaworzno II.

Nadeszły również dalsze części elektryczne dla walcowniczego zgniatacza. M. in. budowniczowie Kombinatu otrzymali części nowoczesnego zespołu silników elektrycznych zgniatacza.

Dla odlewni żeliwa Nowej Huty, w której pracuje już pierwszy nowoczesny piec, przemysł radziecki nadesłał w tych dniach specjalnego rodzaju suwnice.

Wśród innych maszyn i urządzeń, które dostarczył w ostatnich dniach przemysł radziecki, znajdują się odłączniki elektryczne dla wielkich pieców oraz dalsze części do baterii koksowniczych. (PAP)

Produkujemy coraz więcej maszyn dla przemysłu węglowego

(f) Technika wydobycia węgla w polskim przemyśle górniczym jest stale ulepszana i unowocześniana.

Do kopalń węgla przybywa coraz więcej kombajnów węglowych, które krajowy przemysł maszyn górniczych produkuje już seryjnie. Te uniwersalne zespoły maszyn, wydobywające i załadowujące węgiel, zwiększają w wielkim stopniu wydajność pracy, umożliwiając eksploatację pokładów szerokim frontem ścianowym.

Coraz wydajniejsze mechanizmy otrzymują także rębacze chodnikowi. Wprowadza się obecnie szeroko do pracy w chodnikach nowy typ wrębiarek, które mają dwukrotnie większą zdolność produkcyjną niż wrębiarki starego systemu.

Dalszemu unowocześnieniu uległa też praca przy wierceniu otworów strzelniczych. Polski przemysł maszyn górniczych opracował typ szybkoobrotowych, wysokowydajnych wiertarek elektrycznych. Po wypróbowaniu prototypów tych wiertarek podjęto seryjną produkcję. Dotychczas elektryczna wiertarka obrotowa nie była stosowana w naszym przemyśle górniczym. W porównaniu z dotychczas stosowanymi tzw. wiertarkami udarowymi wiertarka elektryczna podnosi znacznie wydajność w przodkach węglowych, a jednocześnie ułatwia bardzo pracę wiertacza.

Liczba nowych mechanizmów do urabiania węgla zwiększa się systematycznie, wzrasta również z miesiąca na miesiąc prawie we wszystkich kopalniach stopień mechanicznego urabiania węgla.

(PAP).

Sukcesy palaczy zakładów przemysłu bawełnianego w walce o oszczędność węgla

(f) Pierwszy kwartał br. przyniósł załogom kotłowni zakładów przemysłu bawełnianego poważne osiągnięcia. Kotłownie zakładów podległych Centr. Zarządowi Przemysłu Bawełnianego — Północ zmniejszyły o 57,9 proc. zużycie wyższych asortymentów węgla, a zakłady podległe CZPBaw. — Południe zmniejszyły zużycie węgla wysokiej klasy aż o 98 proc.

We współzawodnictwie między poszczególnymi kotłowniami w zakładach podległych CZPBaw. — Północ, najlepsze wyniki i pierwsze miejsce uzyskała załoga kotłowni ZPB im. R. Luksemburg w Łodzi. Palacze tych zakładów, z brygadzistą Józefem Kryskiem na czele, obniżyli w I kwartale br. w porównaniu z I kwartałem 1952 r. ilość węgla wysokich asortymentów o 41 proc. zastępując go mułem węglowym.

Wśród kotłowni zakładów podległych CZPBaw. — Południe najlepsze wyniki uzyskali palacze Kudowskich Zakładów Przem. Bawełnianego, którzy zmniejszyli w I kwartale br. zużycie węgla wysokich gatunków o 34 proc. Na ogólną ilość paliwa spalają oni prawie połowę mułu węglowego.

Załogi obu kotłowni otrzymały tytuły najlepszych w przemyśle bawełnianym w I kwartale br. oraz wysokie premie pieniężne. (PAP)

Rozwija się współzawodnictwo wśród kolejarzy warszawskich

WARSZAWA (obsł. wł.). W warszawskiej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych podsumowano ostatnio wyniki współzawodnictwa pracy za pierwszy kwartał br.

Dzięki współzawodnictwu długookresowemu i stosowaniu w nim nowych form pracy, kolejarze warszawskiej DOKP uzyskali wiele dobrych wyników. Tak np. w porównaniu do czwartego kwartału ub. roku, w pierwszym kwartale br. kolejarze osiągnęli współczynnik obrotu wagonów wyższy o 5,3 procenta. Średnia szybkość handlowa pociągów towarowych polepszyła się o 10,3 procenta. Regularność biegu pociągów osobowych poprawiono o 1,9 procenta.

Kolejarze warszawscy wysłali w pierwszym kwartale 1473 pociągi z listami gwarancyjnymi, z których 1444 pociągi doszły do stacji przeznaczenia bez żadnych usterek. Największą ilość pociągów z listami wysłano ze stacji Warszawa-Praga.

Najlepsze wykonanie planu wskaźników eksploatacyjnych uzyskały stacje Siedlce i Skierniewice, najgorsze — Warszawa-Zachodnia, Warszawa-Grochów i Łuków.

W poszczególnych służbach wyróżnili się zwłaszcza kolejarze służby mechanicznej, którzy w pierwszym kwartale wykonali rewizję wagonów osobowych w 150 procentach i rewizję wagonów towarowych w 166 proc.

W służbie drogowej wyróżnili się kolejarze odcinka Bartodzieje, którzy za cały kwartał wykonali 185 procent normy i po raz drugi zdobyli przechodni proporzec.

Należy podkreślić fakt dużej poprawy dyscypliny pracy wśród kolejarzy warszawskich. Np. w służbie handlowej w pierwszym kwartale br. nie zanotowano nieusprawiedliwionej nieobecności pracowników. *(W)*

Więcej materiałów ogniotrwałych dla naszego hutnictwa

Zakład nr. 3 Chrzanowskich Zakładów Materiałów Ogniotrwałych rozpoczął produkcję

(KORESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU")

Kręta, pełna dziur i wybojów droga wiodąca z Chrzanowa do Bolęcina przecina typowy jeszcze dla wielu okolic podkrakowskich krajobraz — długie a wąskie zagony, rzędy niskich zabudowań chłopskich zagród. Dopiero zza któregoś z kolei zakrętu, spoza równej linii karłowatego lasu wyłania się niespodziewanie kompleks czerwonych bloków mieszkalnych.

Nieco dalej — potężny masyw długiej fabrycznej hali zakładu Nr 3 Chrzanowskich Zakładów Materiałów Ogniotrwałych w Pogorzycach.

*

Uruchomiony w Dniu Hutnika Zakład Nr 3 Chrzanowskich Zakładów Materiałów Ogniotrwałych — to najważniejszy obiekt całej pogorzyckiej fabryki. Dostarczy on dla potrzeb stale rozbudowującego się przemysłu hutniczego tysiące ton materiałów krzemionkowych, niezbędnych dla budowy nowych pieców martenowskich i koksowniczych, umożliwi w pierwszym okresie znaczne zmniejszenie, a następnie zlikwidowanie importu — po rozwinięciu pełnej produkcji — tych materiałów z zagranicy.

Oddanie do użytku tej nowoczesnej inwestycji planu 6-letniego podniesie produkcję materiałów krzemionkowych wytwarzanych w zakładach nr 3 chrzanowskiej fabryki o ilość równą blisko połowie rocznej produkcji materiałów krzemionkowych całego przemysłu materiałów ogniotrwałych w Polsce w latach przedwojennych.

Do Nowej Huty, do huty im. Bieruta w Częstochowie, do dziesiątków innych zakładów hutniczych w Polsce wyruszać będzie z każdym miesiącem coraz więcej wagonów z wyrobami ogniotrwałymi, przybywać będzie na bocznice fabryki chrzanowskiej coraz więcej pociągów z jej podstawowym surowcem — kieleckim kwarcytem.

*

Zakład Nr 3 to duma całej załogi dwu pozostałych zakładów Pogorzyc. Najlepsi spośród niej stanowić będą podstawową kadrę, obsługującą nowoczesne, wykonane prawie całkowicie w kraju i z krajowych surowców urządzenia i agregaty uruchomionego obiektu; przekazywać będą nowym robotnikom swą wiedzę i doświadczenie produkcyjne.

Przy potężnym łamaczu szczękowym — pierwszej maszynie, rozpoczynającej cykl produkcyjny, przy dalszych urządzeniach — suchych i mokrych młynach, przy sitach i silosach w formierni, suszarni, w dziale pieców, zdobywać będą zawód i możliwości awansu chłopi z okolicznych wsi: Babic, Mętkowa, Regulic i innych. Pracować tu będą pod opieką i kierunkiem personelu inżynieryjno - technicznego i wysoko wykwalifikowanych już fachowców, którzy tu, w Pogorzycach, wyrośli na świadomych i ofiarnych robotników, na przodowników pracy.

Oto — dla przykładu — młody ZMP-owiec Mieczysław Kwoka. Po przeszkoleniu w zasadniczej szkole ceramicznej trafił do zakładów chrzanowskich, gdzie już wkrótce swymi wynikami produkcyjnymi zwrócił na siebie uwagę kierownictwa i organizacji partyjnej oraz młodzieżowej, zdobył szacunek całej załogi. Został kierownikiem młodzieżowej brygady układaczy piecowych — najlepszego zespołu fabryki, przodującego w walce o wysoką jakość wypalanej cegły.

Podobna była droga przodownika pracy działu pieców — Stanisława Dybały, brygadzisty rozdrabialni Tadeusza Wały i wielu innych.

*

Jedno z haseł, wypisane w nowej hali w dniu otwarcia zakładu, głosi, że „wykonywanie i przekraczanie planów — to więcej żelaza i stali z naszych hut, to powód do chluby i dumy". O realizację tego hasła na codzień — rozpoczęła walkę załoga Zakładu nr 3 Chrzanowskich Zakładów Materiałów Ogniotrwałych w Pogorzycach.

W. AUGUSTOWICZ

W Głównym Instytucie Górnictwa

Technik Franciszek Bojdoł skonstruował dynamometr przenośny do mierzenia w kopalniach ciśnienia stropów na zabudowę. Pracownicy Głównego Instytutu Górnictwa przeprowadzają przy pomocy dynamometra badania w kopalniach co pozwala z kolei na racjonalne wykonywanie zabudowy. Na zdjęciu: sprawdzanie dynamometra. W środku stoi Franciszek Bojdoł Foto CAF — Rytel

Aktyw Frontu Narodowego popularyzuje budżet państwa ludowego

(KORESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU" Z RZESZOWA)

W Rzeszowie odbyło się plenarne zebranie Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego, na którym aktyw Frontu Narodowego ziemi rzeszowskiej przy udziale posłów tego województwa omówił konkretne formy przeniesienia do najszerszych mas zagadnień drugiej sesji Sejmu PRL — ze szczególowym uwzględnieniem budżetu zatwierdzonego przez tę sesję na rok 1953.

Przewodniczący Wojewódzkiego zespołu poselskiego, tow. Wacław Rózga, szczegółowo omówił budżet naszego ludowego państwa, analizując jego pozycje dotyczące woj. rzeszowskiego. Globalna kwota budżetu woj. rzeszowskiego w budżecie państwowym na rok bieżący sięga 600 milionów złotych. Zgodnie z ogólną linią polityki państwa ludowego, z 600-milionowego budżetu, na gospodarkę narodową przewiduje się 161 milionów złotych, czyli 27 procent całego budżetu, co stanowi 125 proc. wydatków przewidzianych na ten cel w ub. roku. 30 proc. tegorocznego budżetu tj. 184 miliony złotych władza ludowa przeznacza na oświatę i wychowanie młodzieży. Około 20 proc. budżetu tj. 7 milionów złotych przeznacza się na kulturę i sztukę.

Podkreślając głęboką troskę partii i rządu o jak najszybsze podniesienie gospodarcze i kulturalne woj. rzeszowskiego — w Polsce sanacyjnej zacofanego okręgu „B", tow. Rózga podkreślił, iż wydatki na oświatę dla tego województwa są o 12 proc. wyższe, niż przeznacza na nie państwo w skali ogólnokrajowej.

W szerokiej dyskusji po referacie, aktywiści Frontu Narodowego wskazywali, że pokojowy charakter budżetu gwarantuje temu województwu — podobnie jak i całemu krajowi — osiągnięcie rozwoju gospodarczego i kulturalnego, o którym masy pracujące nie mogły nawet marzyć w ustroju kapitalistycznym. Z zapałem mówiła o tym nauczycielka ob. Gołuchowicz, podkreślając wielkie sumy, przeznaczone na wydatki socjalne i kulturalne.

— Omawiając budżet — mówiła ob. Gołuchowicz — będziemy podkreślać jego pokojowy charakter, przepojony serdeczną troską o człowieka. To, że w województwie naszym istnieje 17 państwowych domów dziecka, że 103 tysiące dzieci objęto dożywianiem, że pracująca matka może pozostawić swe dziecko w nowoczesnym przedszkolu, że dla studiującej młodzieży buduje się nowe, piękne internaty — wszystko to zawdzięczamy władzy ludowej i wszystko to ma ogromne znaczenie dla kobiety-matki.

Na przykładzie powiatu Łańcut, przewodniczący Prezydium PRN Łańcuta, tow. Gazdowicz omówił perspektywy tego powiatu w oparciu o nowy budżet. W okresie rządów sanacyjnych w powiecie nie było szpitala, nie było ani jednego ośrodka zdrowia, a sam Łańcut cierpiał z powodu braku wody. Dziś Łańcut posiada szpital, w powiecie są 3 izby porodowe i 5 ośrodków zdrowia. Jeszcze w br. Łańcut otrzyma wodę.

Inni aktywiści Frontu Narodowego, omawiając formy swej pracy w terenie podnosili, iż budżet stanowi ogromny wkład w realizację programu Frontu Narodowego. Gdy będziemy objaśniać nasz budżet robotnikom i chłopom, wskazując na pokojowy jego charakter — mówił tow. Gduła z Lubaczowa — będziemy mobilizować masy pracujące do realizacji zadań, jakie zakreśliliśmy w programie Frontu Narodowego.

Zakrojona na szeroką skalę akcja popularyzacji budżetu przez aktyw Frontu Narodowego, zapoczątkuje w woj. rzeszowskim spotkania wyborców z posłami, na których złożą oni sprawozdania z ostatniego posiedzenia Sejmu.

C. BŁOŃSKA

Wystawa książek z prywatnej biblioteki Karola Marksa

(f) BERLIN (PAP). W Instytucie Marksa - Engelsa - Lenina - Stalina przy KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności otwarta została wystawa znalezionych niedawno 400 książek z prywatnej biblioteki Karola Marksa. Na marginesie wielu książek widnieją odręczne notatki, poczynione przez Marksa i Engelsa.

Wielki plan wykorzystania wód Dunaju w Czechosłowacji

(f) PRAGA (PAP). Prasa czechosłowacka podaje, że w Czechosłowacji rozpoczęto już prace przygotowawcze nad realizacją gigantycznego planu wykorzystania wód Dunaju.

O ogromie projektowanego kanału świadczą cyfry. W ciągu jednej sekundy przez kanał będzie przepływać 2.000 m sześc. wody. Elektrownia, która pod względem wielkości będzie czwartą w Europie, pozwoli zaoszczędzić gospodarce czechosłowackiej 2,5 miliona ton węgla rocznie.

Przemówienie Churchilla w Izbie Gmin

(a) LONDYN (PAP). Dnia 11 bm. rozpoczęła się w Izbie Gmin dwudniowa debata nad polityką zagraniczną Wielkiej Brytanii. W pierwszym dniu debaty, premier Churchill, który w związku z chorobą min. Edena, przejął kierownictwo spraw zagranicznych, wygłosił przemówienie, poświęcone brytyjskiej polityce zagranicznej.

Apel o zawarcie Paktu Pokoju zgodny jest z wolą narodu koreańskiego walczącego o wolność ojczyzny i o pokój na całym świecie

Odpowiedź Kim Ir-sena na pismo komisji Kongresu Narodów

(f) PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi, że premier Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej Kim Ir-sen przesłał odpowiedź na pismo międzynarodowej komisji Kongresu Narodów w Obronie Pokoju, dotyczące uchwały Kongresu z listopada 1952 roku, w której Kongres Narodów wezwał pięć wielkich mocarstw do podjęcia rokowań w sprawie zawarcia Paktu Pokoju.

Rząd Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej — stwierdza premier Kim Ir-sen — uważa, że Pakt Pokoju między rządami Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Chińskiej Republiki Ludowej, Wielkiej Brytanii i Francji może zlikwidować napięcie w sytuacji międzynarodowej i rozproszyć nieufność między narodami oraz zapewnić powszechny pokój i bezpieczeństwo, w myśl gorących pragnień wszystkich uczciwych ludzi. Rząd Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej popiera w całej pełni apel Kongresu Narodów w Obronie Pokoju o zawarcie Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami. Apel ten całkowicie harmonizuje z polityką rządu Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, która dąży do pokoju ze wszystkimi narodami na zasadzie równości, do przyjaźni z innymi krajami, na zasadzie wzajemnego poszanowania niezawisłości narodowej i suwerenności. Apel ten jest również całkowicie zgodny z wolą narodu koreańskiego, który walczy o wolność i niezawisłość swojej ojczyzny i o pokój na całym świecie.

Rząd Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej, prowadząc konsekwentnie politykę pokojową, przekonany jest o możliwości pokojowego współistnienia krajów o różnych systemach. Popiera on apel o zawarcie Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami. Dąży również szczerze do pokojowego rozwiązania kwestii koreańskiej.

Rząd Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej jest przekonany, że nie ma takiego spornego lub nie rozwiązanego problemu, którego nie można byłoby uregulować w drodze pokojowej, na podstawie porozumienia zainteresowanych krajów. Przede wszystkim kwestia koreańska powinna być uregulowana pokojowo w drodze rokowań. Naród koreański wraz ze wszystkimi miłującymi pokój narodami świata będzie nadal przeciwstawiał się wojnie i popierał wysiłki na rzecz pokoju.

Jednodniowy strajk pracowników komunikacji miejskiej w Paryżu

(f) PARYŻ (PAP). We wtorek o godzinie 5 rano rozpoczął się w Paryżu jednodniowy strajk pracowników komunikacji miejskiej. Według wstępnych danych, na 1.092 autobusów miejskich kursowało tylko 100. Również ruch metra paryskiego został sparaliżowany prawie w całości. Apel sekcji transportowców przy CGT podaje jako powód strajku nieuwzględnienie żądań zawodowych pracowników komunikacji oraz gwałcenie przez rząd swobód związkowych i konstytucyjnych.

*

Jak donosi „L'Humanite", spośród 3.000 robotników 74 oddziału zakładów Renault, których imiennie wezwano do stawienia się do pracy, przystąpiło do pracy w poniedziałek zaledwie sześciu.

Dziennik „L'Humanite" pisze, że straty zakładów Renault za ostatnie trzy tygodnie wynoszą 3 miliardy franków. Rząd i dyrekcja zakładów Renault — pisze dziennik — wolą stracić 3 miliardy franków, niż zaspokoić żądania robotników.

*

Prasa francuska donosi, że w portach francuskich trwa strajk oficerów i marynarzy. Robotnicy portowi i dokerzy aktywnie popierają strajkujących.

„Monde" pisze, że w poniedziałek w samych tylko portach śródziemnomorskich było unieruchomionych 120 statków.

Przygotowania do Dni Oświaty Książki i Prasy

Przegląd filmów kulturalno-oświatowych

(f) W ramach Dni Oświaty, Książki i Prasy, w roku bież. po raz pierwszy w skali ogólnokrajowej odbędzie się przegląd filmów popularno-oświatowych. Przegląd ten obejmie 27 kin miejskich.

Zwyczajem dorocznym w okresie trwania Dni Oświaty, Książki i Prasy, we wszystkich miastach wojewódzkich w każdą sobotę i niedzielę wyświetlane będą na wolnym powietrzu filmy krótkometrażowe.

W tym samym czasie kina wiejskie — stałe i ruchome w ramach imprez, urządzanych przez Wojew. Rady Czytelnictwa i Książki zorganizują pokazy filmów popularno-oświatowych.

Kina posiadające rzutniki, wyświetlać będą przezrocza propagujące Dni Oświaty, Książki i Prasy.

W poczekalniach kinowych urządzane będą kioski z książkami i czasopismami. (PAP)

4,5 raza więcej kombajnów niż w roku ubiegłym – w tegorocznych żniwach na polach PGR-ów

(f) PGR-y dysponują coraz większymi ilościami nowoczesnych maszyn rolniczych. W tym roku do prac wprowadzone zostaną nowe typy wydajnych maszyn i narzędzi. W przygotowaniach do kampanii żniwnej główny nacisk kładzie się na odpowiednie przygotowanie maszyn oraz na doszkolenie obsługi. Podczas żniw PGR-y użyją w roku bież. wiele nowoczesnych maszyn, które otrzymaliśmy głównie z Związku Radzieckiego. M. in. liczba samobieżnych kombajnów zbożowych, dzięki dalszym dostawom ze Związku Radzieckiego, zwiększy się w br. w porównaniu z rokiem ubiegłym prawie 4 i pół raza. Ponadto w tegorocznej kampanii żniwnej zastosowana zostanie większa niż w roku ubiegłym ilość specjalnych przewoźnych suszarek do ziarna, co umożliwi szybsze i bardziej dokładne wysuszenie zebranego zboża. (PAP)

Narzędziowcy stoczni szczecińskiej pracują nożem Kolesowa

„Tu pracuje nożem Kolesowa tokarz Kazimierz Nowakowicz" — tabliczki podobnej treści widnieją nad obrabiarkami Stanisława Cichockiego, Czesława Guzowskiego i innych tokarzy narzędziowni Stoczni Szczecińskiej.

Dzięki zastosowaniu noża Kolesowa narzędziowcy wydatnie podnieśli wydajność pracy i poważnie zwiększyli swoje zarobki. Np. tokarz Kazimierz Nowakowicz przed zastosowaniem noża Kolesowa wykonywał przeciętnie 150 proc. normy, obecnie zaś osiąga ponad 220 proc.

W wydziale narzędziowym stoczni wykonano już dotychczas ponad 100 noży Kolesowa.

Również w dziale mechanicznym próby skrawania nowym nożem dały dobre wyniki. Np. 19-letni Jerzy Jakubowski z powodzeniem zastosował nóż Kolesowa na karuzelówce przy obróbce kół zamachowych.

Na obróbce każdego koła zaoszczędził on 5 godzin czasu, a w ciągu dwóch dni zaledwie jeden raz ostrzył nóż, zaoszczędzając na samym ostrzeniu przeszło godzinę dziennie. (PAP).

Odznaczenia dla racjonalizatorów przemysłu maszynowego

(f) W Ministerstwie Przemysłu Maszynowego odbyła się uroczystość odznaczenia zasłużonych racjonalizatorów produkcji oraz zwycięzców konkursu na oszczędność blachy i konkursu na najaktywniejszą kobietę-racjonalizatora. Wiceminister Przemysłu Maszynowego Julian Gren wręczył złote odznaki „Zasłużonych Racjonalizatorów Produkcji" 9 robotnikom, którzy zgłosili po kilkadziesiąt pomysłów racjonalizatorskich, przyczyniając się znacznie do zmniejszenia pracochłonności poszczególnych procesów produkcyjnych i zwiększenia wydajności pracy oraz oszczędności surowcowych.

Zwycięzcami konkursu na oszczędność blachy w poszczególnych gałęziach przemysłu maszynowego zostali: w przemyśle ogólnego budownictwa maszynowego — robotniczo-inżynierska brygada racjonalizatorska inż. Antoniego Gołucha, która umożliwiła zaoszczędzenie w swoim zakładzie 345 ton blachy rocznie przy produkcji grzejników; w przemyśle wyrobów precyzyjnych — inż. Adam Sobol za zaoszczędzenie dla zakładu 132 ton blachy rocznie przez wykorzystanie odpadu użytkowego; w przemyśle maszyn rolniczych — Wiktor Kunkel (oszczędność 120 ton blachy przy produkcji parników); w przemyśle motoryzacyjnym — inż. Tadeusz Szujski i Adam Olenkiewicz (oszczędność 114 ton blachy) oraz w przemyśle kablowym — Stanisław Hochbaum (oszczędność 50 ton blachy).

W konkursie na „Najaktywniejszą kobietę-racjonalizatora" nagrodzono 17 kobiet; wśród nich wyróżniają się Krystyna Pluta, która zgłosiła 17 projektów racjonalizatorskich, Czesława Janowska — 14 projektów i Zofia Kacpura — 13 projektów. (PAP)

DZIŚ W NUMERZE:

B. Z.: Wystawa nienawiści
MIROSŁAW KOWALEWSKI: Czas musiał ustąpić
CELINA KULIK: Pieśń znad Oki dźwięczy nad Wisłą

Z pobytu zespołu „Mazowsze" w Pekinie

(f) PEKIN (PAP). Jak już donosiliśmy, na koncercie Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze", który odbył się w Pekinie w dniu 9 maja, obecny był przewodniczący Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej — Mao Tse-tung.

Przed rozpoczęciem koncertu przewodniczący Mao Tse-tung przyjął kierownika zespołu Andrzeja Panufnika oraz wybitnych członków zespołu „Mazowsze" — Dąbrowskiego, Szadziewską i Paplińskiego.

Przewodniczący Mao Tse-tung w serdecznych słowach wyraził uznanie dla zespołu oraz mówił o wysokiej kulturze i sztuce polskiej, jak również o osiągnięciach Polski Ludowej w dziedzinie oświaty i twórczości. Zwracając się do ambasadora Kiryluka, przewodniczący Mao Tse-tung prosił o przekazanie serdecznych pozdrowień wodzowi narodu polskiego — Bolesławowi Bierutowi.

9 maja wieczorem premier i minister spraw zagranicznych Czou En-lai wydał bankiet dla członków zespołu „Mazowsze".

W wygłoszonym przemówieniu premier Czou En-lai podkreślił ogromne znaczenie przyjazdu „Mazowsza" do Pekinu dla rozwoju braterskiej przyjaźni i współpracy Polski i Chin oraz znaczenie tej przyjaźni dla walki o postęp i pokój, po czym wzniósł toast za zdrowie prezesa Rady Ministrów PRL Bolesława Bieruta. Wzniesiono także toasty na cześć przewodniczącego Mao Tse-tunga oraz przywódców narodu radzieckiego z G. M. Malenkowem na czele.

Repatriacja 7 obywateli USA z Korei północnej

MOSKWA (PAP). Jak donosi agencja TASS, dnia 6 kwietnia rząd radziecki zakomunikował rządowi Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej prośbę rządu USA w sprawie zwolnienia i skierowania do ojczyzny 7 obywateli amerykańskich, internowanych w Korei północnej. Po rozpatrzeniu tej prośby, rząd Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej ustosunkował się do niej pozytywnie.

Wspomniani obywatele amerykańscy dnia 30 kwietnia zostali przekazani w mieście Antung (Chińska Republika Ludowa) przedstawicielom ZSRR i dnia 11 maja przybyli do Moskwy. 12 maja wszyscy ci obywatele amerykańscy udali się samolotem do Berlina, aby odbyć następnie dalszą podróż do USA.

Śmiertelne ofiary huraganu w stanie Texas

(f) NOWY JORK (PAP). Stan Texas został w dniu 11 bm. nawiedzony przez niezwykle silny huragan, który wyrządził olbrzymie szkody i spowodował wiele śmiertelnych ofiar. Jak podaje Amerykański Czerwony Krzyż, co najmniej 75 osób zginęło, a przeszło 400 odniosło rany.

Delegacja USA przewleka rokowania o rozejm w Korei

(f) PEKIN (PAP). — Jak donosi agencja Nowych Chin, delegacja koreańsko - chińska, uczestnicząca w rokowaniach o rozejm w Korei, ogłosiła we wtorek komunikat następującej treści:

— Na posiedzeniu obu delegacji w dniu 12 maja, szef delegacji koreańsko - chińskiej generał Nam Ir ponownie podkreślił, że kwestia tych jeńców wojennych, którzy po upływie przewidzianego okresu pozostaliby nadal pod opieką komisji repatriacyjnej państw neutralnych, nie decydując się na powrót do ojczyzny, powinna być przekazana konferencji politycznej. Strona koreańsko-chińska — stwierdził generał Nam Ir — stanęła na stanowisku, że poszczególne zagadnienia będące przedmiotem rokowań należy regulować kolejnymi stadiami w ten sposób, by każde stadium torowało drogę do załatwienia dalszych zagadnień. Tymczasem strona przeciwna już obecnie porusza zagadnienie należące dopiero do następnego stadium i twierdzi bezpodstawnie, że konferencja polityczna jest niezdolna do rozwiązania kwestii pozostałych jeńców wojennych. W rezultacie żadna z omawianych kwestii nie może być uregulowana i rozejm w Korei wciąż jeszcze nie może dojść do skutku.

Generał Nam Ir powtórzył nowe propozycje strony koreańsko-chińskiej z dnia 7 maja, umożliwiające rozsądne i praktyczne rozwiązanie całego problemu jeńców wojennych, oraz podkreślił, że zastrzeżenia wysuwane przez stronę przeciwną w ciągu ostatnich kilku dni nie wytrzymują krytyki i stanowią jedynie pretekst do przewlekania rokowań.

Szef delegacji koreańsko-chińskiej stwierdził z naciskiem że obie delegacje powinny jak najrychlej przyjąć propozycje koreańsko-chińskie z dnia 7 maja, by można było uregulować konkretne szczegóły i doprowadzić do zawarcia rozejmu.

Strona przeciwna wysuwała jednak nadal swoje gołosłowne zastrzeżenia nie formułując pozytywnych propozycji. Wobec tego na posiedzeniu w dniu 12 maja nie poczyniono żadnych postępów.

Obie strony postanowiły odbyć następne posiedzenie w dniu 13 maja o godzinie 11.

Walki w Korei

(f) PEKIN (PAP). W komunikacie ogłoszonym w Phenjanie dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej podało, że w dniu 11 bm. na frontach nie zaszły żadne zmiany.

Samoloty USA zbombardowały dwa miasta chińskie

(f) PEKIN (PAP). Korespondent agencji Nowych Chin donosi z Mukdenu:

10 i 11 maja samoloty lotnictwa USA wtargnęły do obszaru powietrznego Chin i dokonały bombardowania Lakuszao i Antungu w Chinach północno-wschodnich. Działo się to w czasie, gdy rokowania o rozejm wkroczyły w doniosłą fazę i gdy narody całego świata spodziewają się niezwłocznego zaprzestania ognia w Korei.

17 samolotów amerykańskich (11 samolotów typu „F-84" i 6 samolotów typu „F-86") ukazało się o godzinie 10 m. 27 dnia 10 maja nad Lakuszao i zrzuciło 20 bomb. W wyniku tego nalotu jedna osoba została ranna.

8 bombowców lotnictwa USA — „B-29" i „B-26" — wtargnęło oddzielnymi grupami do obszaru powietrznego Chin nad Antungiem o godzinie 21 m. 35 dnia 10 maja i o godzinie 10.04 dnia 11 maja. Zrzuciły one ulotki, ostrzelały miasto i zrzuciły 34 bomby. Zginęło 44 mieszkańców, 41 osób odniosło ciężkie rany i 171 osób zostało lekko rannych. W wyniku wszystkich tych nalotów zginęło i odniosło rany ogółem 257 osób. Zburzono przeszło 1.100 domów.

Kobiety radzieckie aktywnymi współtwórczyniami potęgi i szczęścia swojej ojczyzny

Przewodnicząca ZG LK Musiałowa o pobycie delegacji kobiet polskich w ZSRR

(f) Po powrocie delegacji kobiet polskich ze Związku Radzieckiego przewodnicząca delegacji Alicja Musiałowa podzieliła się z przedstawicielem PAP swoimi wrażeniami z pobytu w ZSRR.

„Nasza delegacja, która udała się do ZSRR na zaproszenie Wszechzwiązkowego Antyfaszystowskiego Komitetu Kobiet Radzieckich — mówi przewodnicząca Ligi Kobiet — w czasie swojego dwutygodniowego pobytu w Kraju Rad zwiedziła Moskwę i inne miasta, ośrodki robotnicze i kołchozy — podziwiając wszędzie wspaniały rozwój budownictwa komunizmu. Na każdym kroku spotykałyśmy się z tysiącznymi dowodami bezprzykładnej jedności narodu radzieckiego, dowodami jego miłości do swojej potężnej Ojczyzny, przywiązania i bezgranicznego zaufania do Partii i Rządu.

Delegacja nasza spotkała się z najserdeczniejszym braterskim przyjęciem. Wielokrotnie opowiadałyśmy o pracy i osiągnięciach naszego budującego socjalizm narodu. Radzieccy przyjaciele szczerze cieszyli się z naszych sukcesów. Gorąca przyjaźń i chęć nieustannego pospieszania nam z pomocą przebijała z wypowiedzi każdego z naszych rozmówców.

Delegację naszą — delegację kobiet polskich — szczególnie interesowało życie, praca i osiągnięcia kobiet Kraju Rad oraz szczęśliwe życie dzieci radzieckich. Raz jeszcze miałyśmy możność przekonania się, że kobiety radzieckie posiadające pełnię praw politycznych i społecznych są twórczymi współbudowniczymi potęgi i szczęścia swojej Ojczyzny.

Każda kobieta radziecka ma szerokie możliwości kształcenia się w obranym przez siebie kierunku. Wiele młodych dziewcząt studiuje na wyższych uczelniach. Przy zakładach przemysłowych czynne są popołudniowe technika i szkoły inżynierskie, w których kobiety zdobywają nowe kwalifikacje fachowe, nie przerywając swej pracy zawodowej.

Zapoznałyśmy się również z szeroko rozwiniętą akcją sanitarno-profilaktyczną, z przyfabrycznymi poradniami lekarskimi oraz z punktami badań. Luksusowo urządzone świetlice i domy kultury, żłobki i przedszkola — wzbudziły nasz szczery podziw.

W czasie pobytu w Związku Radzieckim z głębokim wzruszeniem obserwowałyśmy liczne przejawy gorącej miłości i troski, jakimi państwo otacza swoich najmłodszych obywateli — dzieci. We wszystkich zwiedzanych przez nas miastach oglądałyśmy wspaniałe, bogato wyposażone pałace pionierów, teatry dziecięce i ośrodki oświatowe dla dzieci i młodzieży.

Pobyt w Kraju zwycięskiego socjalizmu był dla naszej delegacji wielkim przeżyciem. Widziałyśmy wielką siłę Kraju Rad — ostoi pokoju i bezpieczeństwa narodów. Zapoznałyśmy się z wolnym, szczęśliwym życiem ludzi radzieckich.

Po powrocie do Polski delegacja nasza dołoży wszelkich sił, ażeby wszystko to, co widziałyśmy w Związku Radzieckim jak najwierniej przekazać kobietom naszego kraju."

Utworzenie w Trizonii „Związku Niemców walczących o jedność, pokój i wolność"

(f) BERLIN (PAP). Jak donosi agencja ADN, w Duesseldorfie odbyła się, zwołana przez organizację „Zgromadzenie Niemieckie", nadzwyczajna konferencja, na której utworzono nową partię polityczną — „Związek Niemców walczących o jedność, pokój i wolność". Opublikowany w związku z tym komunikat stwierdza, że w konferencji uczestniczyli członkowie rady „Zgromadzenia Niemieckiego", znani działacze polityczni Niemiec zachodnich, działacze kultury, jak również przedstawiciele kół gospodarczych.

Na przewodniczących „Związku Niemców walczących o jedność, pokój i wolność" wybrani zostali b. kanclerz Rzeszy dr J. Wirth i b. nadburmistrz Muenchen - Gladbach — W. Elfes.

„Związek Niemców walczących o jedność, pokój i wolność" ogłosił proklamację, w której stwierdza m. in.:

„Związek Niemców walczących o jedność, pokój i wolność występuje przed narodem jako szerokie zjednoczenie wszystkich Niemców bez względu na ich pochodzenie, zawód wyznanie i przynależność partyjną, zdecydowanych położyć kres zdradzieckiemu i antydemokratycznemu reżimowi Adenauera, który podporządkowuje interesy niemieckie amerykańskiej polityce siły, i zastąpić go prawdziwym, silnym rządem złożonym z Niemców, mających poczucie odpowiedzialności i świadomości narodowej".

Uczczenie pamięci Filipa Muellera

BERLIN (PAP). Z Duesseldorfu donoszą, że odbył się tam wielki wiec poświęcony pamięci młodego patrioty niemieckiego Filipa Muellera, zamordowanego przez policję zachodnio - niemiecką w maju ub. roku w Essen podczas demonstracji młodzieży.

Wiec przekształcił się w potężny protest mas pracujących przeciwko próbom zakazania Komunistycznej Partii Niemiec podjętym przez władze bońskie.

Sukcesy Vietnamskiej Armii Ludowej

(f) PEKIN (PAP). Jak podaje agencja Nowych Chin za Centralną Vietnamską Agencją Prasową, Vietnamska Armia Ludowa zlikwidowała ostatnio jeden z odcinków linii nieprzyjacielskich w prowincji Binhthuan (Vietnam Środkowy). Odcinek ten obsadzony był przez dwie kompanie nieprzyjacielskie, które zajmowały silnie umocnione pozycje z 12 wieżami strażniczymi. W walce tej nieprzyjaciel stracił przeszło 70 ludzi zabitych i 100 wziętych do niewoli.

W prowincji Quangnam wojska ludowe zaatakowały skutecznie posterunek nieprzyjacielski Can Lau. Nieprzyjaciel stracił 30 ludzi w zabitych i 50 wziętych do niewoli.

WOKÓŁ PRZERWANIA ROZMÓW ANGLO-EGIPSKICH

(KORESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU")

Dnia 6 maja zostały przerwane rozpoczęte 27 kwietnia rozmowy anglo-egipskie w sprawie strefy Kanału Sueskiego. W ten sposób spór anglo-egipski w związku z okupacją przez wojska brytyjskie strefy Kanału Sueskiego nadal pozostaje nierozwiązany.

Dla imperializmu angielskiego — a obecnie również i dla Stanów Zjednoczonych bazy w strefie Kanału Sueskiego posiadają olbrzymie znaczenie. Jak podaje agencja Reutera, instalacje wojskowe w strefie sueskiej są *„największą bazą wojskową Wielkiej Brytanii poza obszarem Wysp Brytyjskich"*. Rozciąga się ona na przestrzeni 110 km wzdłuż zachodniego wybrzeża kanału sięgając w głąb pustyni na 150 km. Wartość instalacji wojskowych na tym terenie ocenia się na 500 milionów funtów szterlingów.

Z chwilą, gdy rząd egipski wypowiedział 8.10.1951 r. narzuconą Egiptowi umowę z 1936 r., która przewidywała dalsze utrzymywanie wojsk brytyjskich na terytorium egipskim, rząd angielski zastosował nowy manewr. Celem zamaskowania okupacji, wystąpił on z propozycjami utworzenia t. zw. regionalnej „obrony" czyli „dowództwa Środkowego Wschodu", do którego miałby Egipt przystąpić. Nawet organ londyńskiej City „Economist" — musiał przyznać, że te propozycje były bardzo upokarzające, zarówno co do formy jak i sposobu ich przedstawienia i że zostały zdyskredytowane nie tylko w Egipcie, ale i w całym świecie arabskim.

Obecny rząd egipski domagał się bezwarunkowej ewakuacji wojsk angielskich i nie chciał zgodzić się na łączenie tej sprawy ze sprawą przystąpienia Egiptu do „dowództwa Środkowego Wschodu". Gen. Nagib oświadczył, iż dyskusja nad wszelkimi paktami wojskowymi na Bliskim Wschodzie może być podjęta dopiero po ewakuacji wojsk brytyjskich ze strefy Kanału Sueskiego.

W następnych tygodniach ukazało się szereg oświadczeń prasowych gen. Nagiba i jego współpracowników, podtrzymujących to stanowisko. M. in. płk. Nasser najbliższy współpracownik gen. Nagiba zaatakował bardzo ostro stanowisko brytyjskie i dał jednocześnie do zrozumienia, iż rząd egipski gotów jest rozpocząć pertraktacje, pod warunkiem jednak uznania praw Egiptu do strefy Kanału Sueskiego.

Dla atmosfery rozmów charakterystyczny był dwugłos londyńskiego „Times'a" i kairskiego „Al Akhbar". Podczas gdy „Times" utrzymywał, iż Wielka Brytania wzięła na siebie odpowiedzialność za sytuację na Bliskim Wschodzie, której zrzec się nie może, „Al Akhbar" uszczypliwie odpowiedział, iż Anglia nie potrzebuje się o tę sytuację troszczyć i może zrzec się odpowiedzialności, o którą nikt jej zresztą nie prosił. Obrona Egiptu — dodawał dziennik — należy wyłącznie do Egiptu.

Rozmowy toczyły się w sytuacji, kiedy z jednej strony rząd egipski domagał się ostro ewakuacji wojsk brytyjskich, a z drugiej — zaostrzała się zakulisowa walka między Anglią i Stanami Zjednoczonymi o kontrolę nad Kanałem Sueskim. Charakterystyczna pod tym względem jest podróż amerykańskiego sekretarza stanu Dullesa na Bliski Wschód, m. in. i do Kairu. Prasa zachodnia, referując poglądy brytyjskie na tę sprawę, nie ukrywa, że koła rządowe W. Brytanii są zaniepokojone podróżą Dullesa. Tak np. londyński korespondent amerykańskiego koncernu prasowego Scripps-Howard stwierdza: „Churchill i jego współpracownicy bacznie śledzą podróż sekretarza stanu. W pewnych kołach panuje obawa, że może ona wyrządzić szkody" (oczywiście Anglikom).

Zakulisowa walka między USA a Anglią na tym odcinku jest jeszcze jednym wyrazem sprzeczności anglo-amerykańskich. Obrazuje ona brutalne próby imperialistów z Waszyngtonu wysadzenia z siodła ich brytyjskich konkurentów i zawładnięcia obszarami, obfitującymi w bogactwa naturalne i stanowiącymi dogodne bazy wypadowe.

Przeciwko tym wszystkim planom coraz bardziej zdecydowanie występują szerokie masy narodu egipskiego. Nacisk tych mas w połączeniu ze sprzecznościami między imperialistami a burżuazją egipską stwarza coraz to nowe przeszkody na drodze realizacji wojennych planów podżegaczy na Bliskim Wschodzie.

DESMOND BUCKLE

Brudna wojna przeciw Vietnamowi — źródłem miliardowych dochodów giełdziarzy francuskich

Wykrycie skandalicznej afery z piastrami indochińskimi – Straty Francji wynosiły 500 milionów franków dziennie – Rząd odmawia ujawnienia nazwisk spekulantów

(f) PARYŻ (PAP). Tygodnik francuski „Observateur" zamieścił ostatnio artykuł, w którym ujawnił skandaliczną aferę spekulacyjną związaną z wojną w Indochinach i trwającą od przeszło siedmiu lat.

Stwierdzając, że „nie chodzi tu o zwykłe nadużycia lub indywidualne przestępstwa, lecz o system, który ciąży na całym francuskim życiu politycznym i wyjaśniający w znacznej mierze powody kontynuowania wojny w Indochinach", tygodnik opisuje charakter tych spekulacji. Kurs piastra (waluta marionetkowego reżimu Bao Dai'a w Indochinach) został ustalony dekretem z 25 grudnia 1945 r. na 17 franków. Jednakże kurs ten nie odpowiada realnej wartości piastra.

Według danych tygodnika siła nabywcza 10 tysięcy piastrów w Indochinach równa się 70 tysiącom franków, w Paryżu zaś 10 tysięcy piastrów wymieniano oficjalnie na 170 tysięcy franków. Wprowadzenie dolarów do spekulacji zwiększa jeszcze zasięg tych machinacji giełdowych. W Paryżu kurs dolara wynosi 350 franków — a w Saigonie 50 piastrów. Za 50 piastrów otrzymuje się w Paryżu 850 franków, tj. przeszło dwa dolary. W ten sposób przy pomocy legalnego transferu waluty z Paryża do Saigonu i na odwrót spekulanci otrzymywali przeszło 100 proc. zysku.

Tygodnik stwierdza dalej, że spekulacja piastrami kosztuje Francję 500 milionów franków dziennie. Ogólną stratę dewiz przez Francję w ciągu siedmiu lat, wywołaną tymi spekulacjami i sztucznym kursem piastra, tygodnik ocenia na co najmniej 1000 miliardów franków.

„Spekulacja piastrami stanowi haniebną aferę — pisze „Observateur". Łatwo zrozumieć zatem — dodaje tygodnik — dlaczego pewni ludzie nie chcą, aby wojna indochińska się skończyła. Byłby to koniec ich dochodów".

Tygodnik zamieszcza jednocześnie fotokopie dokumentów dotyczących machinacji spekulacyjnych.

Ujawnione przez „Observateur" szczegóły wywołały konsternację w kołach handlowych i oburzenie opinii publicznej. Reakcyjny „La Croix" przyznaje, że „niektóre źródła podają, iż te skandaliczne spekulacje kosztują Francję ponad 200 miliardów franków rocznie, nie mówiąc już o ohydnych operacjach, które pozwalają pewnym rycerzom przemysłu bogacić się na wojnie". Pismo zapytuje: „Czyżby zatem „spisek handlarzy armat" nie był komunałem, ale smutną i oburzającą rzeczywistością? Z sytuacji tej — konkluduje „La Croix" — można wyciągnąć rozmaite wnioski polityczne. Prowadzi stąd tylko jeden krok do stwierdzenia, że wojna trwa tak długo po to, by umożliwić kontynuowanie tych spekulacji..."

Dziennik „Liberation" w artykule wstępnym pisze: Korupcja i spekulacja zapewniała rządowi francuskiemu klientelę wojenną. Mogło to wywołać wrażenie „poparcia" między innymi pewnych kół indochińskich dla rządu. Wszystko to — podkreśla dziennik — działo się kosztem podatnika francuskiego... Jednakże spekulacje przybrały gigantyczne rozmiary. W niektórych dniach francuski skarb państwa wydawał ponad miliard franków. „Liberation" domaga się natychmiastowego utworzenia parlamentarnej komisji śledczej dla ukarania winnych. Dziennik wskazuje na konieczność niezwłocznego zakończenia wojny w Vietnamie.

Pod naciskiem opinii publicznej rząd francuski zmuszony był natychmiast dokonać dewaluacji piastra, ustalając jego kurs na 10 franków. Prasa podkreśla, że decyzja rządu nie rozwiązuje problemu, albowiem realna wartość piastra wynosi 6 do 8 franków. Dzienniki podają, że spekulanci w Saigonie i w Paryżu również w obecnej sytuacji będą mogli ciągnąć milionowe zyski z wojny w Indochinach. Prasa zaznacza, że te koła burżuazyjne w Indochinach, które popierają reżim marionetkowy Bao Dai'a, — ciągnęły ogromne zyski z oszukańczych machinacji walutowych. Rząd francuski, jak się okazuje, opiera się w Indochinach na najbardziej skorumpowanych elementach.

„Humanite" pisze, że „decyzja rządu potwierdza jedynie rozmiar dotychczasowych spekulacji i zysków zbijanych na brudnej wojnie". Rząd nadal nie ujawnia nazwisk spekulantów i odmawia opublikowania sprawozdania komisji parlamentarnej. Odmawiając opublikowania tego sprawozdania — podkreśla „Humanite" — rząd najwidoczniej obawia się, aby francuska opinia publiczna nie przekonała się, iż pewni ludzie odpowiedzialni za wojnę w Indochinach działali w ten sposób ze względów spekulacyjnych.

WYSTAWA NIENAWIŚCI

W ramach kampanii przedwyborczej włoskiej chadecji otwarta została w Rzymie oryginalna wystawa. Wbrew temu, co mogłoby wydawać się normalne każdemu logicznie myślącemu człowiekowi — wystawa nie zajmuje się wyborami, ani też nie obrazuje żadnych wewnętrznych problemów Włoch. Jest to prawdziwa wystawa nienawiści, wymierzona swym ostrzem przeciwko krajom demokracji ludowej, w tym również i przeciwko Polsce. Na wystawę tę składają się najbardziej fantastyczne i bzdurne eksponaty, sfabrykowane we Włoszech lub importowane z Bonn i Waszyngtonu i zaopatrzone w równie bzdurne i równie fantastyczne komentarze. Za przykład może świadczyć fotografia gromady dzieciaków opatrzona z iście goebbelsowską „fantazją" podpisem: „szkoła-więzienie" (!!). O tym, jakie zaufanie mieli do tej wystawy sami jej autorzy świadczy fakt, że licząc się prawdopodobnie z „entuzjazmem" zwiedzających, przy każdym stoisku ustawili po dwóch czy trzech policjantów.

Wystawę otwarto z wielkim hukiem. Dokonał tego podsekretarz stanu w Prezydium Rady Ministrów Tupini. Nad całością zaś objęła protektorat na spółkę z chadecją... Akcja Katolicka, jawna watykańska agentura we Włoszech.

Fakt, że w otwarciu wziął udział przedstawiciel rządu włoskiego świadczy, że nie jest to bynajmniej impreza prywatna ale spektakl, poparty przez oficjalne czynniki włoskie. A więc — rząd włoski puścił się na nowy prowokacyjny wyczyn, zarówno w treści jak i w formie przypominający „najlepsze" czasy specjalistów od propagandy nienawiści — Mussoliniego i Goebbelsa. Poparł go zaś w tym w całej pełni Watykan, który raz jeszcze zademonstrował swą wrogość wobec krajów obozu pokoju.

Próba odwrócenia uwagi

Cel tej wystawy jest najzupełniej jasny. W kampanii przedwyborczej chodziło De Gasperiemu i jego watykańskim protektorom o odwrócenie uwagi społeczeństwa włoskiego od problemów nurtujących kraj. De Gasperi nie mógł przecież zorganizować wystawy osiągnięć swego rządu i swej partii w czasie prawie pięcioletniego panowania chadecji a to z tej prostej przyczyny, że tego rodzaju „osiągnięcia" absolutnie się do reklamy nie nadają.

Cóż bowiem musiałby De Gasperi na tej wystawie pokazać, gdyby chciał trzymać się rzeczywistości i faktów? Musiałby tam przedstawić cyfry, wykresy i obrazy, ilustrujące upadek gospodarki włoskiej, stałe obniżanie się stopy życiowej mas pracujących i coraz większe zyski wielkich monopoli. Musiałby tam pokazać cyfry i fakty, mówiące o rosnącym terrorze i faszyzacji kraju. Musiałby tam pokazać eksponaty, ilustrujące podporządkowanie Włoch wrogom pokoju, podżegaczom wojennym.

W kraju jest według oficjalnych danych, które przytacza „New York Herald Tribune" z dnia 4 maja br. — ok. 2 miliony bezrobotnych. Z 9 milionów zdolnej do pracy ludności wiejskiej — około 2,7 miln. — zgodnie z danymi włoskiego ministerstwa rolnictwa — nie ma pracy. Produkcja dla celów pokojowych kurczy się z każdym dniem coraz bardziej alarmująco.

Tak np. produkcja w wielu podstawowych gałęziach przemysłu (w przemyśle maszyn rolniczych, drzewnym, wydobycia siarki, produkcji motorów elektrycznych, w przemyśle obuwniczym) nie osiągnęła poziomu 1938 r. W ciągu ostatnich kilku lat sam tylko przemysł państwowy zwolnił z pracy ponad 50.000 robotników. W przemyśle wykorzystuje się zaledwie 60 do 70 proc. mocy produkcyjnej.

Z roku na rok pogarsza się sytuacja mas pracujących Włoch. Od 1947 do 1951 roku koszty utrzymania we Włoszech poważnie wzrosły. W związku ze wzrostem zysków wielkich kapitalistów — maleje udział robotników w dochodzie narodowym. Podczas gdy w roku 1948 zyski wielkich kapitalistów włoskich wynosiły 23 proc. wartości czystej produkcji przemysłowej, w roku 1951 podskoczyły do 33,7 proc. W tym samym czasie udział płac robotniczych w wartości czystej produkcji obniżył się z 43,4 proc. do 34,3 proc. W wyniku kryzysu udział rolnictwa w dochodzie narodowym od 1948 do 1951 roku spadł z 36,3 proc. do 22,8 proc.

Wskutek gorączki zbrojeniowej i zaniedbania produkcji pokojowej jak również wskutek działania planu Schumana — coraz więcej fabryk zamyka swe podwoje a robotnicy idą na bruk. W jednym tylko mieście — w Neapolu na przestrzeni ostatnich 5 lat zamknięto 23 fabryki i zwolniono z pracy 24 000 robotników. W innych fabrykach — jak np. w zakładach włókienniczych Fratta — robotnicy pracują tylko 24 godziny tygodniowo.

Wymowne są cyfry i fakty, mówiące o rosnącym terrorze we Włoszech. Od kwietnia 1948 r. (tj. od ostatnich wyborów) do września 1952 r. zostało zamordowanych przez policję 68 robotników a 4263 innych odniosło rany. Policja aresztowała w tym okresie 136.394 robotników, 46.487 robotników rząd De Asperiego skazał na kary więzienia w wysokości 16.208 lat.

O tym wszystkim oczywiście woli p. De Gasperi nie wspominać i tego wszystkiego woli na wystawach nie umieszczać. Wykazuje natomiast niezwykłą gorliwość w sianiu nienawiści między narodami, w wiernym wykonywaniu rozkazów swych imperialistycznych mocodawców.

Akt wrogości

Wystawa w Rzymie jest aktem wrogości wobec Polski i innych krajów demokracji ludowej, aktem, który niewątpliwie godzi również w interesy Włoch i nie przynosi zaszczytu pięknym tradycjom kultury włoskiej.

I nie jest to bynajmniej pierwszy wypadek tego rodzaju ze strony pana De Gasperi. Wystarczy przypomnieć jego niedawne antypolskie wystąpienie w ramach kampanii wyborczej. De Gasperi, włączając się w pełni do rewizjonistycznej kampanii swych bońskich, neohitlerowskich przyjaciół, w jednej ze swych mów przedwyborczych zaatakował polskie granice zachodnie i poparł w całej pełni bezczelne żądania odwetowców z bońskiego legowiska.

Wbrew interesom narodów

Polska opinia publiczna popiera w pełni protest naszego rządu przeciwko zorganizowaniu w Rzymie pod oficjalnym patronatem oszczerczej wystawy. Opinia polska protestuje również przeciwko prowokacyjnym wystąpieniom premiera De Gasperi, w których poparł on rewizjonistyczne żądania neohitlerowców z Bonn w sprawie naszych Ziem Zachodnich.

Naród polski dobrze rozumie, że tego rodzaju wybryki nie mają nic wspólnego z prawdziwymi uczuciami włoskiego ludu. Naród polski związany jest z narodem włoskim węzłem przyjaźni i wspólnej walki o pokój. Nie potrafią tej przyjaźni zamącić żadne, choćby najbardziej goebbelsowskie wystąpienia włoskich kół rządzących, podejmowane w interesie podżegaczy. I z tych względów m. in. wydaje się również wysoce wątpliwe, czy pomogą one panu De Gasperiemu w nadchodzących wyborach.

B. Z.

Wybory merów we Francji

(f) PARYŻ (PAP). Po ostatnich wyborach samorządowych dokonano wyboru nowych merów w poszczególnych miejscowościach Francji. W Hautmont — ważnym ośrodku przemysłowym zagłębia Sambre — merem wybrany został komunista. Stanowiska merów przypadły również komunistom w Divessur-Mer (Calvados), Villetaneuse, Romainville, St-Cyr-l'Ecole, Fourchambault, Soucy (Yonne), Venissieux, St-Fons, St-Maximin i innych miastach.

W różnych miejscowościach, gdzie merami zostali socjaliści, stało się to dzięki głosom reakcji w myśl zawartego uprzednio porozumienia.

Strach mordercy

Każdemu człowiekowi, który żył pod hitlerowską okupacją znane są okrucieństwa i zbrodnie obozów koncentracyjnych. Żaden z więźniów, którzy przeżyli obozy nie zapomni komór gazowych i „Cyklonu", produkowanego przez ludobójców z koncernu chemicznego IG Farben.

IG Farben produkowała gazy trujące nie tylko we własnych fabrykach, ale również w specjalnych zakładach na terenie obozów koncentracyjnych. Bezpłatna siła robocza, jaką stanowili więźniowie, przedstawiała dla hitlerowskich trucicieli potężne źródło dochodu. Na procesie norymberskim przeciwko dyrektorom IG Farben stwierdzono, że dziesiątki milionów marek wpływały rocznie do kas monopolistów Trzeciej Rzeszy, korzystających z niewolniczej pracy ofiar hitlerowskich obozów.

Kiedy więc jedna z ofiar zbrodniczego wyzysku IG Farben, niejaki Wollheim z Frankfurtu nad Menem, więzień Oświęcimia, który pracował w obozowej fabryce IG Farben (IG Bunawerk - Monowitz) zaskarżył obecnie do sądu ten koncern śmierci, w dyrekcji trucicielskiego koncernu zapanowało oburzenie.

Przeciwko skardze b. więźnia oświęcimskiego zmobilizowano najlepszych adwokatów i cały sztab dyrekcji IG Farben, która znowu produkuje gazy trujące i broń bakteriologiczną.

Obrońcy koncernu przyjęli specjalną taktykę, na którą składają się bezczelność i cynizm. Na przewodzie sądowym stwierdzili wręcz, że pretensje więźnia są bezpodstawne, gdyż „praca więźniów była wynagradzana". Wprawdzie „zapłata" szła nie do rąk robotników — gdyż koncern wpłacał odpowiednie kwoty do kasy SS, ale to dyrekcję mało wzrusza.

Proces został na razie odroczony do połowy czerwca. Ale można spodziewać się, iż dyrektorom IG Farben nie przysporzy on kłopotów i strat.

Świadczy o tym wymownie chociażby fakt odznaczenia „wielkim krzyżem zasługi" dyrektora zakładów IG Farben w Leverkusen, dr Fritza Gajewskiego. Fritz Gajewski był jednym z tych dyrektorów IG Farben (tzw. „rady bogów"), który w procesie norymberskim oskarżony został właśnie o zatrudnianie więźniów w swoim koncernie.

„Krzyż zasługi", który otrzymał on od Adenauera za miliony krzyżów pomordowanych ofiar hitlerowskiego ludobójstwa, jest równocześnie zapewnieniem milionowych zysków, jakie czerpią hitlerowscy truciciele—dziś na usługach bońskich pogrobowców Hitlera.

(mp)

Wzmóc wydobycie torfu

Eksploatacja torfu ma poważne znaczenie w naszej gospodarce opałowej. Torf jest znany naszej wsi jako dobry i tani środek opałowy. Wprawdzie wieś nasza otrzymuje obecnie (w przeliczeniu na jednego mieszkańca) przeszło dwunastokrotnie więcej węgla niż przed wojną, ale ilość ta nie jest w stanie zaspokoić wciąż rosnącego zapotrzebowania ludności wiejskiej.

W tych warunkach zagadnienie eksploatacji torfu nabiera szczególnego znaczenia. Niewiele jest powiatów w Polsce, które nie posiadałyby mniej lub bardziej obfitych złóż torfu, natomiast sporo jest takich powiatów, w których torf znajduje się niemalże w każdej gminie. W okresie przedwojennym złoża te były intensywnie eksploatowane. W pierwszych latach po wojnie natomiast sprawa wydobycia torfu nie została należycie potraktowana. Od dwóch lat czynione są już planowe wysiłki, by wzmóc eksploatację torfu.

Uchwała Prezydium Rządu obarcza szczególną odpowiedzialnością w tym zakresie gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska". Do obowiązków gminnych spółdzielni należy prowadzenie na własny rachunek zakładów eksploatacji torfu, oraz organizowanie prawidłowego wydobycia torfu, zbiorowo lub indywidualnie, na gruntach prywatnych — przez ich właścicieli.

Zadania postawione w br. przed gminnymi spółdzielniami w tej sprawie przewidują wzrost wydobycia torfu w skali krajowej o 60 proc. więcej niż w roku ubiegłym. Aczkolwiek zadania te są poważne, plan jest w pełni realny, możliwy do wykonania. Aby zadania te zrealizować w pełni i w terminie w każdym województwie — konieczna jest codzienna troska zarządów gminnych spółdzielni, PZGS, i WZGS o rytmiczne wykonywanie dekadowych i miesięcznych planów wydobycia torfu. Nie wolno dopuścić do takich wypadków, jakie zdarzały się w ub. roku, kiedy to w niektórych województwach (krakowskie, bydgoskie, kieleckie) ogólne wykonanie planu osiągano w wyniku wysokiego przekroczenia planów w ostatnich dwóch miesiącach kampanii torfowej (lipiec i sierpień).

Tymczasem wykonanie planu za kwiecień br., który w odróżnieniu od kwietnia ub. roku był miesiącem sprzyjających warunków atmosferycznych — wykazuje, że powtarzają się błędy zeszłoroczne. Kwietniowy plan wydobycia torfu w skali krajowej został wykonany z nadwyżką. Osiągnięto to jednak dzięki poważnemu przekroczeniu planu przez województwa bydgoskie, olsztyńskie, gdańskie, łódzkie i kieleckie. Natomiast nie wykonały swych zadań z powodu niedostatecznej mobilizacji województwa wrocławskie, koszalińskie i zielonogórskie.

Jest rzeczą jasną, że województwa, które nie wykonały planu kwietniowego, powinny przeanalizować sytuację na swym terenie, zmobilizować się, by szybko nadrobić zaległości i w następnych miesiącach plany wykonywać w pełni, terminowo i rytmicznie. Nie powinny osłabiać tempa i te województwa, w których plan kwietniowy został wykonany, względnie przekroczony. Plany bowiem na maj i następne miesiące są wyższe niż w kwietniu, w związku z czym ich realizacja wymaga poważnego wysiłku technicznego i organizacyjnego.

Trzeba czuwać, aby ani jedna godzina nie została zmarnowana, aby wszystkie maszyny i urządzenia były należycie i w pełni wykorzystane. Zarządy PZGS-ów i WZGS-ów powinny czuwać, aby zarządy GS miały codzienny kontakt z kopalniami torfu, by w porę i energicznie usuwały wszelkie braki i niedociągnięcia, by udzielały wszechstronnej pomocy kierownictwu kopalń torfu w przezwyciężaniu i usuwaniu trudności ujawniających się w toku kampanii.

Zagadnienie torfu nie sprowadza się jedynie do wykonania planów wydobycia torfu. Niemniej ważną sprawą jest jego dystrybucja. Ubiegły rok przynosi w tej dziedzinie doświadczenia, mówiące o tym, że w niektórych województwach dystrybucja torfu była zaniedbana. Dość pokaźne remanenty torfu znajdują się jeszcze m. in. w województwach białostockim, poznańskim, lubelskim, olsztyńskim i kieleckim.

Przeprowadzone kontrole w terenie wykazują, że wiele GS-ów nie propaguje wśród ludności wiejskiej torfu, jako środka opałowego. Co więcej, GS-y same dają dość często zły przykład, unikając używania torfu na własne potrzeby. Np. w pow. Opoczno (woj. kieleckie) remanenty torfu wynoszą ponad 2 tys. ton. Tymczasem biura Zarządu PZGS Opoczno i wielu w tymże powiecie gminnych spółdzielni wyposażonych w piece nadające się do spalania torfu, opalane są węglem. Podobnie jest w GS Łebień i Nowa Wieś (pow. Lembork woj. gdańskie), w GS Sawin (pow. chełmski, woj. lubelskie), w GS Niechłomin (pow. mławski, woj. warszawskie) i w niektórych GS-ach powiatu toruńskiego (woj. bydgoskie). A prezydia rad narodowych, pod których okiem ma miejsce ta nieoszczędna i karygodna gospodarka, nie podejmują odpowiednich kroków, by temu zapobiec.

Prezydia rad narodowych, które zgodnie z uchwałą Prezydium Rządu, są zobowiązane do roztoczenia opieki nad przemysłem torfowym, oraz instancje i organizacje partyjne, szczególnie na terenach zasobnych w złoża torfowe (olsztyńskie, lubelskie, poznańskie, warszawskie, bydgoskie, koszalińskie, gdańskie, łódzkie, kieleckie) powinny w roku bieżącym więcej uwagi poświęcić eksploatacji torfu.

Mobilizując aparat WZGS-ów, PZGS-ów i GS-ów do pełnego i terminowego wykonania postawionych przed nimi zadań w organizacji wydobycia i szybkiej dystrybucji torfu, trzeba rozwinąć szeroką pracę propagandową i organizacyjną dla podniesienia produkcji torfu wszędzie tam, gdziekolwiek znajdują się jego złoża. Wiele jest bowiem gromad, spółdzielni produkcyjnych, PGR-ów, które mimo posiadania torfu na swych gruntach, nie eksploatowały go dotychczas.

Okres między kampanią siewną, a żniwną, będący okresem mniej nasilonych prac polowych, powinien być w pełni wykorzystany do kopania torfu przez każdą gromadę, spółdzielnię produkcyjną, zespół PGR, na gruntach których, — bądź w pobliżu, znajdują się złoża torfowe. Jak najdalej idącej pomocy instruktażowej i technicznej powinien im udzielić aparat GS-ów, zajmujący się sprawami wydobycia i dystrybucji torfu. Bacznie i systematycznie czuwać winny nad realizacją tego ważnego, w skali państwowej zadania, instancje partyjne — komitety gminne i powiatowe.

35 tys. osób zwiedziło w Stalinogrodzie wystawę „Pogłębiajmy przyjaźń z ZSRR"

(a) Dużą popularnością wśród społeczeństwa Śląska cieszy się wystawa pod nazwą „Pogłębiajmy przyjaźń z ZSRR" zorganizowana w Stalinogrodzie staraniem Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

O wielkim powodzeniu wystawy mówi najlepiej liczba przeszło 35 tysięcy osób, które ją odwiedziły w ciągu niespełna trzech tygodni. (PAP)

551 spółdzielni produkcyjnych w woj. bydgoskim

(a) Do 1 maja br. w woj bydgoskim powstało 551 spółdzielni produkcyjnych, z czego 204 zorganizowali mało i średniorolni chłopi w roku bieżącym.

W rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej przoduje pow. inowrocławski, w którym jest już 55 spółdzielni.

Budowa nowego gmachu PDT w Poznaniu

(a) W Poznaniu trwa budowa nowego, 8-piętrowego gmachu Powszechnego Domu Towarowego.

Poznański PDT będzie jednym z najbardziej nowoczesnie urządzonych domów tego typu w Polsce. M. in. zastosowano tu urządzenia klimatyzacyjne oraz ogrzewanie systemem promieniowym. W gmachu czynnych będzie 7 wind towarowych i osobowych. Podziemie przeznaczone jest na magazyny. Na szczycie gmachu wykonuje się prace przy ustawianiu balustrady z prefabrykowanych elementów. Balustrada ta okalać będzie taras, przeznaczony w przyszłości na kawiarnię. Obok gmachu handlowego powstaje duży biurowiec PDT, którego piwnice przeznaczone są również na magazyny. (PAP)

Wystawa prac plastyków-amatorów pracowników DSP

(f) W dniu 12 bm. w Domu Słowa Polskiego otwarta została wystawa prac plastyków amatorów — pracowników zakładów graficznych DSP. Na otwarcie wystawy przybyli przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Sztuki, KW PZPR, CRZZ, Zw. Pol. Artystów Plastyków oraz liczni pracownicy Domu Słowa Polskiego.

Wystawa obejmuje ponad 120 eksponatów z zakresu malarstwa, grafiki i fotografiki o bardzo różnorodnej tematyce. (PAP)

Czas musiał ustąpić

Krętymi biegami schodów i podestów pniemy się nieustannie w górę. Dokoła krętanina rur i żelaznych belek, tu drogę grodzi przeciągnięta lina lub kabel elektryczny, ówdzie festonem zwisają węże kauczukowe. Słucham:

— ...nie szła robota i nikt tu do Jaworzna nie chciał przyjeżdżać. Brakowało dyscypliny, kwitło nieróbstwo. Źle był dział zorganizowany: duże, nieraz aż kilkudziesięcioosobowe brygady robocze uniemożliwiały sprawną pracę. Mówiło się o terminach, ale ci, którzy je znali, nie wierzyli w ich realność. Co tu gadać, źle było. A jak montaż kotłów szedł powoli, to i inne działy nie spieszyły się.

Mistrz budowy kotłów, tow. Aleksander Nagel niechętnie wspomina tamte czasy — maja, ba, jeszcze lipca zeszłego roku.

— Poprawa nie przyszła od razu. Późną wiosną dyrekcja z pomocą organizacji partyjnej zaczęła forsować sprawę doprowadzenia planu do każdego miejsca pracy. Wprowadziliśmy odcinkowe harmonogramy robót, popularne obecnie „ÖHR-y", określające zadania każdego zespołu. Przeprowadziliśmy reorganizację, rozbijając wielkie, nieruchliwe brygady na mniejsze, sposobniejsze do kierowania i kontroli.

Organizacja partyjna podjęła wielką akcję mobilizacyjną, opierając się na szerokim zespole aktywistów. Urządzano często jak to dzieje się i dotychczas — otwarte zebrania grup partyjnych z udziałem całego aktywu w danym dziale. Grupowy partyjny Gromek, młodzieżowcy Kania czy Gołębiowski, monterzy Kolka, Żmuda nie tylko sami osiągali coraz lepsze wyniki, ale słowem i czynem zachęcali do tego innych. A kto nie chciał pracować, nie chciał podciągnąć się, musiał odejść. Przezwyciężono trudności materiałowe, przestało brakować np. ciągle tlenu i acetylenu, jak to się przedtem stale zdarzało.

— Ludzie byli z początku słabi — opowiada brygadzista Juranek pracujący obecnie nad montażem ekonomizera przy trzecim kotle — sami młodzi, pierwszy raz na montażu. Ale jakoś podciągnęliśmy się wszyscy razem i gonimy z naszą robotą. Mamy swój harmonogram, znamy terminy.

— Korzystacie z pomocy radzieckiej?

Kogokolwiek w Jaworznie zapytać o współpracę z radziecką ekipą, każdy ożywia się. Podobnie i Juranek.

— Jasne, że korzystamy. Bez niej tak by nam nie poszło. Coraz to zajrzy tu ktoś z nich. Zapyta, co robię. Jak robię, jak mam zamiar zabrać się do czegoś. Poradzi, powie jak on by się do tego zabierał, popatrzymy razem na dokumentację.

Pomoc radzieckich specjalistów jest tutaj bardzo szczególna. Nie kierują oni montażem bezpośrednio, nie prowadzą naszych brygad za rękę. Doradzają tylko, wskazują, uczą.

Jaworzno stało się szkołą dla budowniczych innych wielkich elektrosiłowni. Już teraz odchodzą stąd ludzie do Nowej Huty, do Żerania, aby wykorzystać nabyte w Jaworznie doświadczenie.

Tam, gdzie powstaje prąd elektryczny

W kotłowni próżno by szukać szerokiej przestrzeni, wielopiętrowe kolosy kotłów szczelnie ją wypełniają. Tu, w turbinowni, wzrok ogarnia całą halę od razu. Te wielkie agregaty, to właśnie turbiny z generatorami. Pierwsza turbina była już w ruchu. W uzwojeniach generatora powstawał prąd elektryczny i skomplikowaną drogą szedł na sieć, niosąc siłę setkom maszyn, światło tysiącom lamp. Przedterminowe rozpoczęcie próbnego ruchu było wielkim zwycięstwem budowniczych siłowni Jaworzno II. Zwycięstwem, które odniesiono po ciężkiej, nieustępliwej walce.

Wrogiem numer jeden w tej walce był czas. Załoga Jaworzna rozumie doskonale, że na energię montowanych przez nią turbozespołów przemysł czeka niecierpliwie. Więc walczono z czasem.

Walczono usprawnieniami organizacyjnymi. Jeszcze w kotłowni tow. Nagel opowiadał, jak to dawniej jedną ścianę kotła montowano dłużej niż 3 tygodnie, w ciągu których cała ta konstrukcja zajmowała miejsce, potrzebne na inne montaże i wstrzymywała dalszy tok robót. Zmieniono metodę pracy, umożliwiono dostęp do ściany kilku brygadom jednocześnie i teraz montaż trwa dwa i pół dnia.

Walczono pomysłami racjonalizatorskimi. Przy montażu turbiny trzeba było pewną część przeszlifować — normalną drogą należało przedtem wykonać przyrząd do szlifowania, a to zajęłoby ze dwa dni. Brygadzista Kolka zastosował przemyślnie wiertarkę ręczną i z jej pomocą szlifowania dokonał na poczekaniu.

Walczono z czasem bezpośrednio, wręcz się ścierając, wydzierając mu godzinę za godziną.

Uruchomienie turbiny...

Zanim potężny wirnik drgnie, ruszy, by nabrać wreszcie pełnych obrotów, trzeba przedtem puścić w ruch cały szereg — dziesiątki chyba, a może setki? — różnych skomplikowanych urządzeń.

Józef Krzyżowski jest specjalistą od pomp wysokociśnieniowych. Gdy uruchamiano pierwszy kocioł, okazało się, że pompa zasilająca nie pracuje tak, jak należy. Szła, owszem, ale wprawne ucho słyszało w niej jakieś podejrzane szmery.

— Jak było z tą pompą? — Zaczęliśmy we wtorek rano. Cały wtorek, noc, środa, noc — zastanawia się, odtwarzając w myśli etapy pracy — tak, do piątku wieczór bez przerwy. Ale grunt, że jak w piątek pompa poszła, to już bez zarzutu.

To oni: Krzyżowski i Kolka, inżynier Rozewicz z Energopomiaru, to ślusarz Żmuda i wielu, wielu innych zwyciężyli czas. Cofnął się przed nimi. Pokonany, ustąpił.

Szkoła nowych budowniczych

Gdy wczoraj po raz pierwszy oglądałem halę turbinowni, około pierwszej turbiny szarzała posadzka chropawym betonem. Dzisiaj lśni tu dwubarwna szachownica kolorowych płytek. Prowadzi się ostatnie roboty porządkowe, wykończeniowe. „Kosmetyka" — jak ktoś to tutaj określił.

Radziecki inżynier Niekrasow nie zna normalnego kroku. Zawsze w pośpiechu, zawsze biegiem. A gdy przystanie, otacza go natychmiast zwarta grupa. Wyjaśnił, wytłumaczył i już znowu biegnie, znaczy coś na blachach i ciemną marynarkę wala kredą...

Drugi turbozespół montuje brygada Kopcia. Brygadzista od miesiąca jest chory. Ale zdążył już sobie wychować zastępcę i brygadą z powodzeniem kieruje Wiktor Banasik. Podobnie stary fachowiec Ludwik Żmuda, ślusarz, montujący armaturę kotłową, wykształcił całą nową brygadę z Kazimierzem Żakiem na czele. Młodzieżową brygadę, która już pracuje samodzielnie, choć tow. Żmuda — może więcej z przyzwyczajenia — daje na nią jeszcze baczenie. Przodownik pracy, ślusarz konstrukcyjny Stefan Zgorzały, trzykrotny zdobywca pierwszego miejsca we współzawodnictwie na budowie, został od niedawna kierownikiem Bazy Montażowej.

Po co zresztą mnożyć przykłady? Jaworzno jest wielką szkołą naszych nowych kadr dla budowy następnych obiektów tego typu. Bez tego szkolenia, bez śmiałego wysuwania ludzi nie dokonano by tu tej pracy, która doprowadziła do zobowiązania, złożonego przed kilkunastoma dniami wobec towarzysza Bieruta, zobowiązania, które mówi, że do 15 maja podejmie ruch ciągły pierwszy zespół — kocioł i turbina; do 15 lipca — cały pierwszy etap budowy.

I wielkie i małe trudności trzeba pokonać

Bardzo wartościowe i trudne zobowiązania. Żeby je wypełnić, mało utrzymać dotychczasowe tempo robót. Trzeba całą załogę podciągnąć do poziomu przodujących brygad, zlikwidować do reszty brak dyscypliny, ulepszyć szwankującą jeszcze kontrolę techniczną. Trzeba wreszcie przezwyciężać codzienne, szare, ale jakże dotkliwe trudności.

Ot, choćby dowóz pracowników, który dotkliwie jeszcze kuleje.

Albo zapewnienie tak wielkiej budowie dostatecznej ilości materiałów. Trud to nieustanny, bez efektownych zwycięstw, ale poważny i potrzebny. Czasami napotyka się na wybitne przeszkody, czasami — na wybitną pomoc. Gdy pilnie były potrzebne dla Jaworzna pewne odlewy, zamówione w hucie im. Buczka w Sosnowcu, załoga odlewni „A" — jak opowiada inż. Jurczyński z zaopatrzenia — „stawała na głowie", żeby je na czas wykonać. Tacy formierze, jak Maria Ligęza, lub odlewnicy, jak Stefan Sosnowski pracowali po 30 godzin i dłużej, ale też zamiast w dziesięć dni, wykonali zamówienie w ciągu dni sześciu. Jaworzno nie czekało ani chwili.

Wielkie trudności przeplatają się z małymi. Z niepowodzeń płynie nauka, pozwalająca na odnoszenie zwycięstw. Nad Jaworznem powiewają czerwone sztandary. Nad Jaworznem rozciąga się sieć przewodów wysokiego napięcia i długą linią, dzieloną smukłymi masztami, ginie w oddali. Tą linią płynęła już energia elektryczna. Niedługo potężny strumień płynąć będzie nieustannie. Dniem i nocą. Dla tego celu teraz dniem i nocą walczą z czasem zwycięscy budowniczowie siłowni Jaworzno II.

MIROSŁAW KOWALEWSKI

Gdy robotnik i inżynier czują się współtwórcami postępu technicznego

(KORESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU" Z POZNANIA)

Mieczysław Gruszka z oddziału W-6 ZISPO, rozumie i stara się spełniać należycie zadania inżyniera socjalistycznego przemysłu.

Mieczysława Gruszkę znają niemal wszyscy w oddziale W-6 ZISPO.

— To nasz inżynier — mówią robotnicy — pomaga w ulepszaniu metod pracy, stale jest u nas w warsztatach, to nie taki „inżynier od biurka"

Nie nowym człowiekiem jest w zakładach inżynier Gruszka. Jako młody robotnik rozpoczął pracę przy frezarce. Od 1946 r pracuje w zakładach jako planista, jednocześnie uczy się. W roku 1952 zostaje inżynierem.

Inżynier Mieczysław Gruszka rozpoczynając pracę na nowym stanowisku zajął się organizacją ruchu racjonalizatorskiego.

Ruch racjonalizatorski w W-6 nie rozwijał się do tej pory należycie. Niezałatwiane wnioski leżały u inżynierów w teczkach, racjonalizatorzy zniechęcali się, coraz mniej projektów wpływało do klubu techniki i racjonalizacji. Utarła się nawet teoryjka, że w W-6 nie ma co usprawniać.

Trzyosobowy zespół inżynieryjny, w którym zaczął pracować Gruszka, wkrótce nadrobił zaległości. Należało przezwyciężyć niechęć niektórych pracowników do postępu technicznego, wykazać im drogi do usprawnienia procesu produkcji, do ulepszenia metod pracy i uczynienia jej lżejszą.

Praca była niełatwa. Jednak stopniowo zaczęły napływać wnioski racjonalizatorskie. Początkowo robotnicy przysyłali inżynierom wnioski jedynie do rozpatrzenia, do wykonania opisu wyjaśniającego, szkicu i dla wyliczenia efektów. Jakoś nikt nie przychodził po radę, nie dyskutował nad projektami usprawnień. Trzeba było samemu pójść do autorów pomysłów i omawiać z nimi sposoby zastosowania usprawnień. Od tego też rozpoczął inżynier Gruszka.

Po pewnym czasie wytrwałej pracy wśród załogi i częstej udzielanej pomocy w opracowaniu projektów usprawnień osiągnięto rezultaty. Obecnie niemal że nie ma pomysłu racjonalizatorskiego w oddziale, którego by nie omawiano poprzednio z inżynierami.

Ileż to dyskusji wywoływały niektóre projekty! Ile zmian wprowadzono po wspólnym przeanalizowaniu zastosowania pomysłów! Usprawnienia następowały jedne po drugich.

Obecnie oddział W-6 szczyci się usprawnieniami i pomysłami racjonalizatorskimi swej załogi, gdyż znajdują one coraz szersze zastosowanie w całych zakładach. Kątomierz kontrolera mostowego, zastępujący płytki wzorcowe, sprawdzian nastawny wielokrotnego racjonalizatora kierownika placówki regeneracji — Borowskiego, usprawnienia spawacza Wilczyka, Olsztyńskiego, ulepszenia procesu produkcji, dokonane przez bijący rekordy w wynalazczości zespół chromowni, w składzie Nowak, Sepuła i Płużak, zwłaszcza zastosowany obecnie system regeneracji pilników, połączona według pomysłu zespołu metoda chemiczno-elektrolityczna i wiele innych pomysłów racjonalizatorskich pracowników W-6 świadczy, że stale rośnie świadomość załogi że robotnicy oddziału poczuli się prawdziwymi współtwórcami postępu technicznego.

Robotnicy W-6 przygotowując się do zakładowej konferencji partyjno - technicznej zgłaszają coraz to więcej wniosków racjonalizatorskich. W opracowaniu projektów z pomocą i radą służą inżynierowie zwłaszcza inżynier Gruszka, zwany popularnie przez załogę „inżynierem od racjonalizacji". W br. w ramach przygotowań do konferencji partyjno-technicznej do dnia 6 maja załoga W-6 zgłosiła 686 wniosków racjonalizatorskich. Zrealizowanie tych wniosków przyniesie zakładom w skali rocznej około 50 tys. zł oszczędności. Ścisła współpraca inżynierów i robotników daje poważne rezultaty i przyczynia się do unowocześnienia procesu produkcji.

R. CZAMAŃSKI

Inżynierowie i technicy przemysłu włókienniczego coraz aktywniej uczestniczą w walce o plan

(f) W obecności ministra Przemysłu Lekkiego Eugeniusza Stawińskiego obradował w Łodzi VII walny Zjazd Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Włókienniczego.

Oprócz omówienia osiągnięć i braków w pracy Stowarzyszenia Zjazd dokonał m. in. oceny wyników ankiety, prowadzonej od dwóch miesięcy na łamach „Dziennika Łódzkiego" na temat: „Jak stosuję w mojej pracy wskazania Bolesława Bieruta z narady aktywu górniczego".

Jak wynika z obrad Zjazdu, inteligencja techniczna przemysłu włókienniczego w coraz większej mierze wypełnia postawione przed nią przez partię i rząd zadania.

Uczestnicy Zjazdu, podsumowując swe osiągnięcia produkcyjne i organizacyjne, stwierdzili z drugiej strony, że na skutek niedostatecznej pracy organizacyjnej i polityczno-wychowawczej szeregu ogniw Stowarzyszenia część inteligencji technicznej przemysłu włókienniczego nie jest zrzeszona w swej organizacji zawodowej. Członkowie Stowarzyszenia nie wszędzie włączyli się do współzawodnictwa pracy.

W ożywionej dyskusji nad ankietą: „Jak stosuję w mojej pracy wskazania Bolesława Bieruta z narady aktywu górniczego" podkreślano, że ankieta zmobilizowała świat techniczny przemysłu włókienniczego do wzmożonego wysiłku dla pełnego wykorzystania maszyn i urządzeń, do walki o rytmiczność produkcji i racjonalną gospodarkę materiałową. Uczestnicy ankiety podjęli jednocześnie szereg zobowiązań. Tak np. inżynierowie i technicy ZPB im. Marchlewskiego postanowili m. in. usprawnić transport wewnątrzzakładowy, ulepszyć system nawilżania powietrza w salach produkcyjnych, wzmóc szkolenie zawodowe dozoru technicznego itd. Podobnych zobowiązań zgłosiła inteligencja techniczna przemysłu włókienniczego ponad 300.

Podsumowania dyskusji dokonał minister Przemysłu Lekkiego Stawiński. (PAP)

Pieśń znad Oki dźwięczy nad Wisłą

Pożółkłe, postrzępione kartki zapisane atramentowym pismem, bądź kolorowymi ołówkami. Kartki miejscami nieczytelne, rozmokłe gdzieś w jakiejś ziemiance, zszyte wreszcie pieczołowicie sznurkiem, zakończone pieczęcią wojskową. To księga rozkazów dziennych z lat 1943 — 45 Pierwszego Pułku Piechoty Pierwszej Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Księga, która szła z Dywizją sławnym szlakiem od Lenino do Berlina, która wraz z dywizją przyszła do Ojczyzny. Znaczono w niej miejsca postojów i wydarzenia dnia codziennego, pęczniała ona rozkazami o odznaczeniach. Znaczyły jej karty słowa — pomniki: „poległ na polu chwały..."

Ważę w rękach cenny dokument, pieczołowicie przechowywany w sztabie pułku, noszącego sławne Kościuszkowskie imię. Patrzę w twarze tych, którzy przed laty pod gradem kul szturmowali linie nieprzyjaciela. Dziś całą swą wiedzę przekazują żołnierzom i oficerom Polski Ludowej, całym swym żarem zapalają młode serca dla chlubnej służby w obronie Ojczyzny.

Oficer Jan Szpindor pokazuje na panoramę obozu sieleckiego. Ożywają wspomnienia tej wiosny. 1943 rok...

O, tu był sztab dywizji. Tu gdzieś na lewo był namiot, gdzie on, Jan Szpindor, do niedawna biedujący chłop z Rzeszowskiego, czyścił nowiutką, wspaniałą broń. Dał mu ją w ręce naród radziecki, by wraz z nim bił faszystów, by najkrótszą drogą szedł do kraju, do swojej wsi; by tam budował nowe, lepsze życie, bez panów, którym służył, bez nędzy, której końca nie widział na swej mizernej gospodarce.

By budował tę właśnie Polskę, która pozwoliła braciom — Władysławowi zostać inżynierem budowlanym, Piotrowi — oficerem wojsk lotniczych, Emilowi — słuchaczem oficerskiej szkoły.

O taką Polskę walczył kapral Jan Szpindor — w takiej Polsce pracuje oficer Jan Szpindor.

„...Przysięgam Ziemi Polskiej..."

Wiosna 1943 roku szybko mijała w obozie sieleckim. Nasycona dniami ćwiczeń i nauki, dniami znojnego, żołnierskiego wysiłku, (ciężko na ćwiczeniach, lekko w boju, — mawiali doświadczeni radzieccy instruktorzy). Uczyli się rzemiosła wojennego robotnicy Warszawy i Śląska, chłopi krakowscy, inteligenci — wszyscy, którym ziemia radziecka dała schronienie przed faszystowskim najeźdźcą.

„...Przysięgam Ziemi Polskiej i Narodowi Polskiemu, że do ostatniej kropli krwi, do ostatniego tchu zwalczać będę wroga, który zniszczył Polskę; do ostatniej kropli krwi, do ostatniego tchu walczyć będę o wyzwolenie Ojczyzny, abym mógł żyć i umierać jako prawy i uczciwy żołnierz Polski.

...Przysięgam dochować wierności sojuszniczej Związkowi Radzieckiemu, który dał mi do ręki broń do walki z wspólnym wrogiem, przysięgam dochować braterstwa broni sojuszniczej Armii Czerwonej" — ...brzmiały słowa przysięgi 15 lipca 1943 — w 533 rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem.

Sztandar, na który przysięgała dywizja — sztandar, na którym wypisano słowa — „za naszą i waszą wolność" — ruszył na szlak bojowy.

Przyszło Lenino... Przyszły zwycięstwa. Z ust do ust powtarzano nazwiska bohaterów; major Lachowicz, kapitan Hibner, porucznik Kalinowski, fizylierka Aniela Krzywoń. Szła w bojach armia polska na Zachód, szła najkrótszą drogą — „warszawską szosą", jak mawiali żołnierze.

Z Dywizji wyrósł Korpus. Korpus przeszedł w Armię. Armia wyrosła w Wojsko, które wchłonęło siły, walczące przeciwko okupantowi na ziemi ojczystej.

Z partyzantki przyszedł ochotniczo maszynista elektrowni Jan Laskowski — dziś oficer, szkolący młode kadry Kościuszkowskiego pułku. Na piersi oficera widnieją baretki srebrnego Krzyża Zasługi, medali „Za Warszawę" i „Zwycięstwo".

Dziś oficer Laskowski jest kolejnym dowódcą tego samego batalionu, którym dowodził major Lachowicz — bohater spod Lenino.

Pierwszy batalion, pierwszego pułku, pierwszej dywizji. To obowiązuje. Obowiązuje do wysiłku w szkoleniu bojowym i politycznym, do wzorowych wyników szkolenia. Na wyniki swych chłopców oficer Laskowski na ogół nie narzeka. Pododdział chorążego Łosia uzyskał podczas kontroli wyszkolenia wynik bardzo dobry. Tradycjom spod Lenino — żołnierze Polski Ludowej dochowują wierności.

— Przygotowywaliśmy przeprawę przez Wisłę — opowiada zwięźle oficer Błaszczuk. — Ruszyliśmy na Górę Kalwarię. Okrążyliśmy hitlerowców, ale oni szybko już wiali. Potem defilada... w Warszawie. Nazajutrz, normalnie, ruszyliśmy w kierunku Bydgoszczy.

Tak „normalnie" opowiada oficer Błaszczuk o marszu „szlakiem Krzywoustego", jakby to była wycieczka turystyczna, a nie ciężka droga wojny.

Szlak ten prowadził przez stare piastowskie ziemie do Odry. To nad jej brzegami kwietniowym świtem 1945 r. kapral Jan Szpindor wbił słupy graniczne. Na ziemi prajojców, za którą żołnierz polski przelewał krew, której strzeże jak źrenicy oka.

Spadkobiercy tradycji Kościuszkowskich

W jednej ze świetlic Kościuszkowskiego pułku piechoty zdobią ścianę, wśród wielu innych, dwie tablice umieszczone obok siebie. Na jednej z nich szlak bojowy I i II Armii. Na drugiej tablica ocen uzyskanych przez pułk podczas kontroli wyszkolenia, nazwiska przodujących w wyszkoleniu bojowym i politycznym żołnierzy.

„Bądź godnym spadkobiercą bojowych tradycji Kościuszkowskich" — czytają żołnierze hasło wypisane na transparentach.

„Bądź godnym spadkobiercą tradycji Kościuszkowskich" — mówią oficerowie na szkoleniu i gawędach.

„Bądź godnym spadkobiercą tradycji Kościuszkowskich" — powtarzają żołnierze starszych roczników młodszym towarzyszom broni.

Gdy elew szkoły podoficerskiej Andrzej Gogol, syn kolejarza z woj. olsztyńskiego, opowiada o pracy swego pododdziału raz po raz przeplatają się i zasłyszane wspomnienia o szlaku Dywizji i dzisiejsze osiągnięcia w szkoleniu. W ostatnich dniach zwłaszcza mają „pełne ręce" roboty. Chcą godnie uczcić 10-lecie powstania Dywizji. Szykują się do tego wszyscy, a już najbardziej zespoły artystyczne pułku, które uświetnią uroczystość.

W Pułku Kościuszkowskim są dziś jak i przed laty ludzie z całego kraju, ludzie o różnym poziomie wykształcenia, różnym stopniu wyrobienia politycznego. Co związało ten tak różny element, w zwartą, bojową jednostkę? Cementem, jest tu praca polityczna prowadzona przez dowódców, aparat polityczny i pułkową organizację partyjną.

— Szkolenie polityczne jest ściśle związane z życiem pułku — stwierdza sekretarz podstawowej organizacji partyjnej. — Nie ustajemy w pracy politycznej i na codzień. W rozmowach indywidualnych tłumaczymy wiele zagadnień, prostujemy niewłaściwe poglądy, zagrzewamy do nauki tych, którym ona czasem nielatwo przychodzi. To przyczynia się do rozwoju wyszkolenia bojowego i podniesienia świadomości politycznej, to sprawia, że rosną szeregi organizacji partyjnej, że rośnie ilość przodujących żołnierzy i oficerów.

*

W końcowej części księgi rozkazów Dywizji z roku 1945 całe stronice zajmują nazwiska zdemobilizowanych żołnierzy. Nazwiska tych, którzy przeszli na inny front walki, walki o lepsze jutro już wyzwolonej Ojczyzny. Miejsca ich zajęli młodzi ludzie od warsztatu i pługa, ludzie, którym Ojczyzna Ludowa dała broń do ręki, by nauczyli się bronić tych warsztatów i pól, by stali na straży tego wszystkiego, co żołnierz polski wywalczył. By chwałę pól bitewnych utrwalili w sławie dnia codziennego.

*

Zwykły, powszedni dzień pułku. Oddziały ćwiczą i uczą się, w koszarach zostali nieliczni. Ale oto jeden z pododdziałów wraca z zajęć. W rytm żołnierskich kroków wplata się pieśń:

„Żółty, wiślany piach
Strzechy, słomiany dach
Płynie, płynie Oka
Jak Wisła szeroka..."

Powstała nad Oką w dniach walki, brzmi nad Wisłą zwycięstwem.

CELINA KULIK

Czytelnicy i korespondenci piszą

Postępowanie co najmniej dziwne

Jesteśmy pracownikami warsztatu elektrycznego Zakładów Porcelany Stołowej „Wałbrzych".

W listopadzie ub. roku zakordowano nam część robót, tj. konserwację silników. Od tego czasu zaczęliśmy pracować o wiele wydajniej, poprawiła się znacznie jakość wykonywanych robót. Braliśmy również udział we współzawodnictwie pracy (na innych wydziałach akord wprowadzono już dawniej), dzięki czemu w ciągu kilku miesięcy — do marca br. — niemal wszystkie silniki, które nie były konserwowane od dwóch i więcej lat, przeszły kapitalny lub średni remont. Wzrosły przy tym i nasze zarobki.

Tak było do marca br. W miesiącu tym pracowaliśmy dużo w godzinach nadliczbowych, gdyż wiele silników, które w czasie dnia pracy musiały być na chodzie, wymagało remontu. I tu zdarzyło się raz, że dwaj pracownicy z naszego warsztatu wykonali ok. 500 procent normy. Wówczas kierownik działu pracy i płacy tow. Jabłoński policzył tę robotę jako wykonaną w 200 proc., oświadczył, że normy te są fikcyjne (dane przez Centralny Zarząd Przemysłu Ceramicznego) i wobec tego zniósł u nas akord.

Kilkakrotnie zwracaliśmy się w tej sprawie do dyrektora i głównego mechanika, wskazując przy tym, że sąsiednia fabryka porcelany „Krzysztof" posiada normy na wszystkie roboty elektromonterskie i że można je zastosować i u nas. Nie dało to jednak żadnego rezultatu.

Uważamy, że jeśli pewne normy były istotnie zbyt niskie, to należało je zrewidować, a nie zupełnie likwidować akord.

Takie postępowanie naszego kierownictwa zniechęca nas do pracy, a my chcemy na równi z innymi robotnikami fabryki „Wałbrzych" pracować jak najwydajniej dla rozwoju gospodarki naszego państwa, co może umożliwić nam zakordowanie robót.

Pracownicy warszt. elektr.
(6 podpisów)
Zakł. Porc. Stoł. „Wałbrzych"
Wałbrzych

Wygodna kalkulacja

Od miesiąca na osiedlu w Ursusie, w żadnym sklepie PSS czy MHD nie można po godzinie 17.30 dostać pieczywa.

W dniu 27 kwietnia zapytałem ekspedientkę w sklepie PSS przy ul. Sowińskiego, ile sprowadza się chleba do dziennej sprzedaży. Odpowiedziała, że 500 — 600 kg. Gdy spytałem wówczas, dlaczego po południu już nie można dostać chleba, otrzymałem następującą odpowiedź: — Sprowadzamy tyle chleba, ile na pewno sprzedamy, nie ryzykując, że zostanie.

Uważam, że taka „wygodna" polityka handlu prowadzona przez sklepy w Ursusie jest bardzo szkodliwa zarówno dla konsumentów jak i dla samych sklepów.

Chleb przywożony jest rano między godz. 8 a 9, podczas gdy sklepy otwiera się o godz. 7-ej. Z całą pewnością pieczywo nie sprzedane poprzedniego dnia, będzie rozprzedane rano do godz. 8-ej.

Chleba w Ursusie nie powinno braknąć. Powinien być w sklepach w takiej ilości, aby każdy mógł go nabyć o każdej porze. Powinny o tym pamiętać zarządy PSS i MHD w Pruszkowie, którym podlegają sklepy w Ursusie.

MICHAŁ RECHNIO
Ursus

Zlikwidować bałaganiarstwo

W Zakładach Starachowickich, w fabryce samochodów na wydziale P-1 panuje wielki nieporządek. W hali maszyn, w której produkujemy drobne części do samochodów, podczas pracy leży wszystko bezładnie, porozrzucane po kątach. Taki nieład powoduje oczywiście marnotrawstwo materiałowe.

Kierownik wydziału P-1 lubi widocznie nieporządek, jeśli nie zwraca uwagi na ten bałagan i nie wymaga porządku od pracowników.

Nie dostrzegają tego również majstrowie, ustawiacze, kontrolerzy ani dyrekcja.

Wydział P-1 fabryki samochodów powinien wziąć przykład z wydziału mechanicznego fabryki narzędzi, gdzie jest czysto i porządnie, gdzie wyprodukowane części układa się w równe stosy, gdzie dzięki temu praca jest wydajniejsza.

MIECZYSŁAW MAJ
Starachowice

PRZED TABLICĄ Z WYNIKAMI

— Polacy z Francji pierwsi...
— Polska na drugim miejscu...
— Mówiłem, że Wilczewski wygra...
— Ale jadą nasi chłopcy, odrabiają stracony czas!

Takie rozmowy słyszymy przechodząc przez Plac Konstytucji lub też po Alejach Jerozolimskich. Tłumy ludzi, studenci, robotnicy powracający z pracy, urzędnicy, dzieci — ogromna większość przechodniów zatrzymuje się przed ustawionymi tu tablicami informacyjnymi VI Wyścigu Pokoju, dyskutuje, cieszy się. Wielu wyczekuje długo z niecierpliwością na pierwsze wyniki.

Na przystanku róg Al. Jerozolimskich i Marszałkowskiej zatrzymuje się tramwaj „24". Z przedniego pomostu wyskakuje motorniczy Marian Wasilewski, spogląda na tablicę — Wilczewski, Królak trzeci, zespołowo drugie miejsce.

— Dobrze jadą nasi chłopcy. To i my lepiej pojedziemy — mówi motorniczy. Szybko wraca do swego wozu, tramwaj rusza z miejsca pełnym gazem.

Przez tłum ludzi przeciska się w roboczym kombinezonie monter Jerzy Kalinowski. Wraca z pracy z Miejskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Spieszy się do domu, ale przedtem chce dowiedzieć się, jak pojechali na X etapie polscy kolarze.

— A gdzie Klabiński? — zapytuje.

— Co, nie widzicie? Ze wszystkich stron padają głosy.

— Na tym etapie zespołowo zajęliśmy drugie miejsce, to znaczy, że i Klabiński dobrze pojechał.

— Brawo nasi kolarze! — Cieszy się monter — dobrze kręcą. Rozgląda się. — Ale ludzi się zebrało! Jak ten Wyścig Pokoju jest popularny.

Teraz już spokojnie można wracać do domu i tam podzielić się radosną wiadomością z sąsiadami.

Przed tablicą informacyjną na Placu Konstytucji stoi grupa studentów Politechniki Warszawskiej.

— Kto wygra na tych ostatnich etapach? — na ten temat nawiązuje się dyskusja między studentem II roku architektury Zygmuntem Cybulskim, a pracownikiem Centralnego Zarządu Przemysłu Maszyn Rolniczych — Zamysłowskim. Obydwaj są optymistami. Wierzą w dobrą jazdę Polaków.

Do grupy przed tablicą dołączają Hanka Jaroszewska, Wanda Jarecka i Grażyna Pawłowska. Uczą się w Technikum Finansowym. Dzisiaj zdawały egzamin maturalny z matematyki.

— Nasi kolarze dobrze zdają egzamin na trasach Wyścigu Pokoju — mówią one. — To i my także zdamy swoje egzaminy na dobrze i bardzo dobrze.

L. S.

400 uczestników wyścigów dla dzieci

Bardzo atrakcyjnie wypadły zorganizowane w ub. niedzielę w Warszawie zawody kolarskie dla dzieci. Zgromadziły one mimo niepogody ponad 400 uczestników w wieku od lat 5 do 10. Przeważały jednak dzieci młodsze.

Organizatorzy liberalnie potraktowali cenzus wieku, ponieważ wielu rodziców domagało się dopuszczenia do zawodów ich dzieciaków, które nie osiągnęły jeszcze wymaganego „limitu" lat.

Dzieci były bardzo przejęte rolą zawodników - kolarzy, a zwycięzcy byli oklaskiwani przez tłumy widzów i przyjmowali gratulacje niczym nasi reprezentanci na Wyścigu Pokoju.

Rozdanie dyplomów malutkim zwycięzcom nastąpi w Stołecznym KKF. O terminie ukaże się osobny komunikat.

Piłkarze Dynamo (Drezno) przybyli do Łodzi

ŁÓDŹ. Do Łodzi przybyła czołowa drużyna piłkarska I ligi NRD — Dynamo (Drezno), która w środę przed przybyciem kolarzy Wyścigu Pokoju na metę etapu Stalinogród — Łódź, rozegra mecz z reprezentacją Włókniarza. Reprezentacja Włókniarza wzmocniona zostanie kilkoma piłkarzami z innych zrzeszeń.

Dynamo (Drezno) grać będzie w następującym składzie: Klemm (Kiesewetter), Michael, Schoen, Elitz, Scherbaum, Useman, Holze, Schroeter, Hensecke, Mebius, Matzen (Dufke, Haufe).

W drużynie Dynamo grają reprezentanci NRD: Schoen, Elitz, Scherbaum i Schroeter.

Bokserzy radzieccy w drodze do Warszawy

MOSKWA. We wtorek 12 bm. wyjechała z Moskwy do Warszawy ekipa bokserów radzieckich na mistrzostwa Europy w boksie.

W skład drużyny, która liczy 20 pięściarzy wchodzą m. in.: Bułakow, Stiepanow, Garbuzow, Miednow, Szczerbakow, Tiszin, Jegorow i Szocikas.

Kierownikiem zespołu jest wiceprzewodniczący Głównego Urzędu Kultury Fizycznej i Sportu — A. Kriwcow.

VI MIĘDZYNARODOWY WYŚCIG POKOJU
„TRYBUNY LUDU", „NEUES DEUTSCHLAND" I „RUDEHO PRAVA"

Mieczysław Wilczewski pierwszy na mecie w Chorzowie

Ofiarna zespołowa jazda naszej trójki na X etapie. Drużynowo wygrali etap Polacy z Francji. Zespół NRD poważnie zagraża Danii

STALINOGRÓD (tel. wł.). Drugi kolejny sukces Polaków, indywidualne zwycięstwo Wilczewskiego i czołowe miejsce, zdobyte przez nasz zespół w etapie, wreszcie setki tysięcy widzów, którzy mimo deszczu zebrali się wzdłuż trasy Wrocław — Stalinogród gotując kolarzom najgorętsze przyjęcie — to niezapomniane wrażenia X etapu Wyścigu Pokoju „Trybuny Ludu", „Neues Deutschland" i „Rudeho Prava".

Wrocław żegnał nas entuzjazmem dziesiątków tysięcy widzów. Nie odstraszył ich deszcz ani brzydka pogoda. Pragnęli podziękować kolarzom Wyścigu Pokoju za emocje, jakich dostarczyli im wczoraj, pragnęli pożegnać sportowców, którzy w imię pokoju walczą na trasie przyjaźni i braterstwa, jeszcze raz oklaskiwać zwycięskich na pierwszym polskim etapie sportowców polskich i ich dzielnych konkurentów.

Na naszych szosach rozgrywa się decydujący fragment VI Wyścigu Pokoju. U nas odbywa się gigantyczny finisz. U nas walczą uczestnicy wyścigu o poprawę lokaty, o decydujące zwycięstwa.

A z walki tej rodzą się nowe rekordy trasy, nowe niespodzianki. Przeciętna szybkość na etapie Wrocław — Stalinogród wyniosła 38,820 m na godz. Jest to najwyższa, jak dotąd przeciętna, i warto dodać, że uzyskana została w trudnych warunkach i na długiej trasie przez polskiego kolarza Wilczewskiego.

Do leadera Pedersena, co jest poważną niespodzianką, zbliżył się bardzo niebezpiecznie Schur. Jeszcze większą niespodzianką jest fakt, że już tylko 42 sekundy dzielą kolarzy NRD od przodowników tabeli — Duńczyków.

Dużo jest niespodzianek. A najbardziej radosną jest stała piękna jazda naszych młodych reprezentantów Wilczewskiego i Królaka. Teraz już dowiedli oni, że są kolarzami wysokiej klasy, że należą do czołowych zawodników wyścigu, że w niczym nie ustępują słynnym kolarzom zagranicznym.

Walka na X etapie rozwinęła się natychmiast po starcie. A najwięcej inicjatywy w tej walce przejawiali nasi reprezentanci, którzy ustawicznie nękali przeciwnika próbami szybkich, zaskakujących ucieczek.

Na 36 km trasy, w Oławie Polakom udaje się zryw. Wilczewski i Królak wyskakują do przodu, zdobywają stopniowo 500-metrową przewagę. Mocno naciskają na pedały. Przez pierwszą godzinę przebywają 42 km, co już zapowiada, że etap mimo deszczu będzie szybki.

Próbują dojść Polaków Duńczycy. Daremnie! Tempo jest dla nich zbyt ostre. Dopiero między Brzegiem i Opolem udaje się wyrwać z grupy 5-ciu kolarzom. Są to Pawlisiak (Pol. fr.), Chraplak (Pol. fr.), Deutsch (Austr.), Trefflich (NRD) i Schur (NRD). Walcząc z całą ambicją piątka ta dochodzi po kilkunastu kilometrach Wilczewskiego i Królaka. Wyścig prowadzi teraz 7-miu zawodników. Niedługo jednak. Deutsch ma defekt, musi zostać w tyle. Na czele tylko szóstka.

W dwie godziny kolarze ci przebywają 86 km. Tempo doskonałe. Przewaga ich nad grupą stale wzrasta.

Niewiele już zmienia się później w układzie wyścigu. Czołówka rozgrywa między sobą pojedynek na ulicach Zabrza i Stalinogrodu, wypełnionych niebywałymi wprost tłumami widzów, pozdrawiających kolarzy nieustannym okrzykiem „pokój". Za czołówką jedzie grupa, składająca się z blisko 30-tu kolarzy.

Obserwujemy walkę sześciu zawodników prowadzących wyścig. Teraz, gdy od mety dzieli ich już tylko 30 km kończy się zgodne prowadzenie, zaczyna się pojedynek. Pierwszy atakuje Trefflich. Odrywa się na kilkanaście metrów, ale na dalszą ucieczkę brak mu sił. Nie może się utrzymać ani zwiększyć dystansu.

Tak przyjmowano Stanisława Królaka w Zgorzelcu

Wyskakuje Pawlisiak. I jego jednak szybko dochodzą pozostali. Teraz Królak jest w przodzie. Za chwilę znów jedzie wraz z całą grupą. Walka trwa.

W pewnej chwili Pawlisiak traci panowanie nad rowerem. Pęka kierownik, trzeba szybko zeskoczyć z maszyny, by nie wpaść w szpaler ludzi. Trzeba czekać na wóz techniczny.

Zostaje już tylko pięciu w czołówce. Nowe próby ucieczek, nowe kontrataki. Teraz inicjatywę przejmują Schur i Trefflich. Zdobywają prowadzenie. Królak, Wilczewski i Chraplak rzucają się w energiczny pościg. Na szczycie wzgórza dochodzą kolarzy NRD. Ci są zmęczeni ucieczką. Wilczewski wykorzystując to, wyrywa do przodu, a za nim Chraplak. Królak, umacniając pozycję kolegi, zwalnia tymczasem tempo nie pozwala doskonałym kolarzom NRD na nowe próby pościgu.

Taką samą taktykę stosuje jadący stale na przodzie grupy drugiej Klabiński. Tam pomagają mu pozostali kolarze NRD Meister i Dinter.

Chodzi przede wszystkim o to, by Duńczycy, którzy usiłują dojść do czołówki, nie uciekli i nie nadrobili zbyt wiele czasu. Klabiński, Meister i Dinter dobrze wypełniają swe zadania.

Jesteśmy na mecie, na stadionie w Chorzowie. Oczekujemy przybycia pierwszego kolarza. Już zapowiadają go megafony. W górę wzlatują setki gołębi. Hałas na stadionie narasta.

Jest! Na bieżnię wpada wśród nieopisanego entuzjazmu wypełnionego do ostatniego miejsca stadionu Wilczewski, a tuż za nim Chraplak. Zacięty finisz i Wilczewski pierwszy przebywa białą linię mety przed Chraplakiem. W niecałą minutę później kończy etap Królak przed Trefflichem i Schurem.

Upływają trzy dalsze minuty i na metę przychodzi samotnie Pawlisiak. Dopiero po nowych 7-miu minutach widzimy na mecie pierwszych kolarzy drugiej grupy. Są to Andresen i Wyszyński, którzy na ostatnich kilometrach uciekli przeciwnikom. Za nimi przybywają dalsi. Etap zakończony. Do mety spośród 42 startujących przybyło 39 kolarzy. Wycofali się Jorgensen (Dania), Vrabez (Triest) i Sossi (Triest).

W. GOLĘBIEWSKI

Etap dużych zmian

Jeszcze wczoraj wydawało się, że Duńczycy zajmują bardzo silną pozycję zarówno w klasyfikacji drużynowej jak i indywidualnej. W obu wypadkach prowadzili przecież z różnicą wielu minut. Tymczasem etap Wrocław — Stalinogród wykazał raz jeszcze, że w walce na szosie wszystko jest możliwe, że do ostatniego kilometra trasy nie będziemy znali zwycięzców.

Na trasie Wrocław — Stalinogród piękny atak na pozycje Duńczyków przypuścili bojowi, ambitni kolarze NRD. Doprowadzili różnicę dzielącą ich od skandynawskiego zespołu do 42 sekund, co właściwie nie jest już obecnie żadną różnicą. Wspaniale pojechał Schur, który obecnie zajmuje drugie miejsce w klasyfikacji indywidualnej i którego tylko 1 minuta i 13 sekund dzielą od leadera Pedersena. A cóż to jest minuta, jeśli dziś np. Schur nadrobił na Pedersenie około 12 minut.

Nasz zespół dzięki doskonałej formie Wilczewskiego i Królaka oraz dzięki mądrej taktyce Klabińskiego poprawił się znów o jedną lokatę, wyprzedzając Austrię i zdobywając szóste miejsce. Dalsza poprawa, aczkolwiek teoretycznie możliwa, jest już bardzo trudna, gdyż od bezpośrednio wyprzedzającej nas Bułgarii dzieli nas poważna różnica czasu i godz. 41 min. 23 sek. A Bułgarzy którzy podobnie jak CSR są już zmęczeni i uzyskują słabsze rezultaty, dysponują jednak wielką bojowością i ambicją.

Dziś kolarze VI Wyścigu Pokoju „Trybuny Ludu", „Neues Deutschland" i „Rudeho Prava" startują do przedostatniego decydującego etapu na trasie Stalinogród — Łódź. Ten etap przyniesie może szereg nowych niespodzianek, szereg nowych zmian w tabeli klasyfikacyjnej.

Trzech naszych muszkieterów pójdzie do walki na tym etapie ze zwykłą sobie ambicją i wolą zwycięstwa. Pragną oni sukcesami na ostatnich etapach jeszcze bardziej poprawić sytuację naszej drużyny i zapowiadają, że walczyć będą o to ze wszystkich swych sił.

W. G.

Migawki z trasy

Finisz lotny w Brzegu wygrał Wilczewski przed Królakiem i Pawlisiakiem. W Opolu pierwszy był Trefflich przed Schurem i Pawlisiakiem.

*

Zwycięstwo kolegów powitał na stadionie chorzowskiej Unii Hadasik, który powrócił już do kraju ze szpitala w Karlovych Varach i który po odniesionej kontuzji czuje się już zupełnie dobrze. Hadasik składał szczere życzenia Wilczewskiemu, Królakowi i Klabińskiemu zachęcając ich do dalszej walki.

*

Na mecie w Chorzowie oczekiwała z napięciem na rezultaty etapu matka naszego młodego reprezentanta Wilczewskiego. Dzięki łączności krótkofalowej widzowie poinformowani byli dobrze o walce na ostatnich kilometrach, ale do końca nie było wiadomo, kto pierwszy przebędzie linię mety. Gdy po zwycięstwie zaprowadzono na szego kolarza do matki, okrzykom i wiwatom na ich cześć nie było końca.

*

Młody Polak z Francji Wyszyński doznał na jednym z poprzednich etapów kontuzji kostki. Lekarze radzili mu, by zrezygnował z dalszej walki. Młody ten kolarz postanowił jednak przybyć na metę do Warszawy, gdyż ambicją jego jest ukończenie wyścigu i przywitanie się na stadionie Wojska Polskiego z oczekującą go tam najbliższą rodziną.

*

Bardzo wiele roboty ma towarzysząca wyścigowi służba sanitarna. Praca jej jest niesłychanie odpowiedzialna. Przede wszystkim trzeba leczyć w błyskawicznym tempie. Kolarz przychodzi wieczorem, mówi co mu dolega i jednocześnie podkreśla, że nazajutrz stanie na starcie. Trzeba dać jak najlepsze, jak najskuteczniejsze środki. Pawlisiak np. po IX etapie miał influenzę. Ale doza odpowiednich lekarstw zlikwidowała chorobę i na X-tym etapie stary kolarz naszej Polonii Francuskiej był stale w czołówce i zajął ostatecznie 6-te miejsce. A gdyby nie defekt na ostatnich kilometrach, mogłoby być na pewno lepsze. Lekarze wyścigu zdaniem wszystkich kolarzy zasłużyli na same pochwały.

*

Szczególnie bogatą i pomysłową dekoracją trasy wyróżnił się Stalinogród. Komitet etapowy wyścigu, podobnie jak i komitet etapowy we Wrocławiu przygotował wszystkie szczegóły techniczne tak, że wyścig przebiegł po tych terenach bardzo sprawnie.

Będziemy nadal walczyć z równą zaciętością — mówi M. Wilczewski

— Tym bardziej cieszę się ze zwycięstwa, że osiągnąłem je na ziemi śląskiej, że świadkami mojej zwycięskiej walki byli liczni koledzy ZMP-owcy i inni, którzy dodawali mi na trasie otuchy. Wygrałem dzięki pięknej współpracy i pomocy kolegi Królaka, który na ostatnich kilometrach skutecznie wstrzymał kontrataki kolarzy niemieckich.

Cieszę się, że minęliśmy w punktacji drużynowej Austrię ale ponieważ wynik ten nie zadowala nas w pełni, walczyć będziemy na dwóch pozostałych etapach o to, by przynajmniej zmniejszyć różnicę dzielącą nas od Bułgarów. Walczyć będę również o to, by obok Królaka wejść do pierwszej dziesiątki zawodników w klasyfikacji indywidualnej.

Tłumy wzdłuż trasy wyścigu witają nas w różnych językach okrzykiem „pokój". Właśnie dla sprawy pokoju, który nam, młodym Polakom, pozwala rozwijać w Ludowej Ojczyźnie nasze zdolności umysłowe i fizyczne, walczyć będziemy jak najambitniej do ostatniego kilometra trasy.

Wyniki X etapu

Klasyfikacja indywidualna

1.	Wilczewski (Polska)	5:04,52	
2.	Chraplak (Pol. Fr.)	5:05,52	
3.	Królak (Polska)	5:06,21	
4.	Trefflich (NRD)	5:06,23	
5.	Schur (NRD)	5:06,25	
6.	Pawlisiak (Pol. Fr.)	5:08,28	
7.	Andresen (Dania)	5:15,16	
8.	Wyszyński (Pol. Fr.)	5:15,17	
9.	Ružiczka (CSR)	5:17,47	
10.	Malek (CSR)	5:17,47	
11.	Kocev (Bułgaria)	5:17,47	
12.	Klabiński (Polska)	5:18,15	
13.	Pedersen (Dania)	5:18,16	
14.	Maxim (Rumunia)	5:18,19	
15.	Thygesen (Dania)	5:18,23	
16.	Pedergnana (Fr.)	5:18,26	
17.	Kolev (Bułgaria)	5:18,27	
18.	Rebry (Belgia)	5:18,29	
19.	Sitzwohl (Austria)	5:18,31	
20.	Meister (NRD)	5:18,32	
23.	Radowicz (Pol. Fr.)	5:18,35	

Klasyfikacja zespołowa

1.	Polonia Francuska	15:29,32	
2.	Polska	15:30,28	
3.	NRD	15:31,20	
4.	Dania	15:31,55	
5.	CSR	15:34,12	
6.	Bułgaria	15:34,47	
7.	Austria	15:37,38	
8.	Francja	16:05,37	
9.	Rumunia	16:14,19	

Drużyna Triestu z powodu zdekompletowania nie została sklasyfikowana w konkurencji zespołowej.

Wyniki po dziesięciu etapach

Klasyfikacja indywidualna

1.	Pedersen (Dania)	53:42,30	
2.	Schur (NRD)	53:43,43	
3.	Andresen (Dania)	53:45,03	
4.	Trefflich (NRD)	53:50,02	
5.	Deutsch (Austria)	53:56,53	
6.	Pawlisiak (Pol. Fr.)	53:59,24	
7.	Van Schil (Belgia)	54:05,06	
8.	Kocev (Bułgaria)	54:07,59	
9.	Królak (Polska)	54:13,29	
10.	Radigon (Francja)	54:14,40	
11.	Wilczewski (Polska)	54:15,28	
12.	Thygesen (Dania)	54:20,39	
13.	Rebry (Belgia)	54:21,38	
14.	Jones (Anglia)	54:24,53	
15.	Meister (NRD)	54:26,25	
16.	Radowicz (Pol. Fr.)	54:33,12	
17.	Thomas (Anglia)	54:37,08	
18.	Nesl (CSR)	54:43,22	
19.	Kolev (Bułgaria)	54:43,23	
20.	Krestev (Bułgaria)	54:47,51	
35.	Klabiński (Polska)	57:38,09	

Klasyfikacja zespołowa

1.	Dania	161:17,04	
2.	NRD	161:17,46	
3.	Polonia Francuska	161:40,19	
4.	CSR	162:18,39	
5.	Bułgaria	162:53,53	
6.	Polska	164:35,16	
7.	Austria	164:49,06	
8.	Francja	165:29,07	
9.	Rumunia	172:31,44	

XI etap: Stalinogród – Łódź 206 km

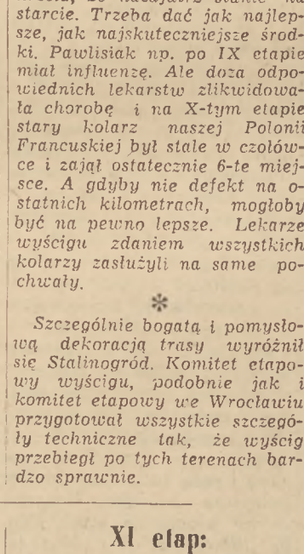

W S T O L I C Y

Nie wszystkie zakłady utrzymują rytmiczność produkcji

Pierwsza dekada maja, dla wielu zakładów przemysłu warszawskiego, upłynęła pod znakiem utrzymywania rytmiczności produkcji. Warszawska Fabryka Motocykli, Zakłady im. L. Waryńskiego, Zakłady im. Komuny Paryskiej, elektrownia, gazownia i warszawskie garbarnie, do 10 maja wykonały od 27 do 34 procent planu miesięcznego. Zakłady Szklarskie „Targówek" wykonały 40 procent planu miesięcznego.

Fabryka Samochodów Osobowych, Zakłady im. Dymitrowa, Zakłady im. Kasprzaka i Zakłady A-10 uzyskały wyniki gorsze niż w poprzednich dekadach i do 10 maja wykonały mniej niż 20 procent planu miesięcznego. *(w)*

W zakładach im. Kasprzaka aktywnie pracują racjonalizatorzy-kobiety

W Zakładach Radiowych im. Kasprzaka zbliża się termin zakończenia pierwszego etapu konkursu na najaktywniejszego racjonalizatora-kobietę.

Do tej pory, racjonalizatorki zgłosiły 48 projektów, z których 19 zastosowano już w produkcji.

Jak dotychczas, największą aktywność w ruchu racjonalizatorskim przejawiają kobiety z działu inż. Szulca. Zgłosiły one 28 projektów.

Indywidualnie w konkursie przodują racjonalizatorki: Krystyna Karwicka, która zgłosiła 12 projektów i Janina Podkańska, która zgłosiła 9 projektów. *(w)*

Doświadczenia z przebudowy sceny „Roma" ułatwią pracę przy budowie Teatru Wielkiego

W ostatnich dniach przekazana została do użytku społeczeństwa przebudowana sala Opery i Filharmonii przy ul. Nowogrodzkiej w Warszawie. W robotach budowlanych — pierwszego etapu przebudowy, który miał na celu unowocześnienie sceny i widowni — brało udział kilkanaście przedsiębiorstw budowlano-montażowych, robotnicy budowlani BW-4, architekci i konstruktorzy.

Urządzenia mechaniczne nowoczesnej sceny wykonane zostały przez zespół pracowników spółdzielni „9 Września". Projekty wielu skomplikowanych urządzeń mechanicznych opracowano w „Miastoprojekcie — Specjalistyczne". Przy opracowaniu projektów sporządzono ponad 1000 rysunków konstrukcji i mechanizmów, w ciągu krótkiego trzymiesięcznego okresu czasu.

Projekt urządzeń mechanicznych opracowany został w pracowni inż. L. Prusakiewicza przez inż. Wilhelma Staszewskiego, ob. Ignacego Miłobędzkiego, inż. Eugeniusza Łopatowskiego, inż. Władysława Kowalskiego, ob. Stanisława Górskiego, inż. Kazimierza Szydłowskiego i wielu innych współautorów projektu.

Zdobyte przez projektantów doświadczenia wykorzystane zostaną przy budowie Teatru Wielkiego. *(js)*

Narady inwestorów z mieszkańcami

Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych Warszawa - Północ organizuje w najbliższym czasie spotkania z mieszkańcami osiedli warszawskich. Spotkania te będą miały na celu zasięgnięcie opinii mieszkańców o słuszności dotychczasowych rozwiązań nowobudowanych osiedli, właściwego rozplanowania, wyposażenia mieszkań, oraz w zakresie wykonawstwa.

Organizatorzy spotkań podając krytycznej ocenie mieszkańców swą dotychczasową działalność inwestycyjną pragną wyciągnąć praktyczne wnioski dla usprawnienia dalszej pracy.

Jedna z najbliższych konferencji odbędzie się w dniu 13 bm. w świetlicy Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego nr 5, przy ul. Częstochowskiej i przeznaczona będzie dla mieszkańców dzielnicy Ochota. *(js)*

Dla uświetnienia uroczystości ślubnych

Długo zastanawiano się w dyrekcji Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych nr 1 nad tym, gdzie umieścić warsztaty remontowe. Trudności lokalowe duże, a warsztat pomieszczenie mieć musi. Aż wreszcie wzrok padł na pałacyk Branickich, zwany dziś pod inną romantyczną nazwą „pałacyku, gdzie śluby dają". (Chodzi bowiem o znany pałacyk przy ul. Nowy Świat 18, gdzie mieści się Urząd Stanu Cywilnego). Na warsztaty remontowe przeznaczono część dawnych, zniszczonych pomieszczeń gospodarczych pałacu. Dzielni warsztatowcy zaczęli się, oczywiście, wkrótce czuć na całym podwórku, jak gospodarze.

Zastawili podwórko beczkami, belkami, deskami. Młode szczęśliwe pary małżeńskie muszą przemykać do urzędu stanu cywilnego pomiędzy tymi materiałami. Jak twierdzą tubylcy kilka młodych małżonek zgubiło już w rozdeptanej smole ślubne pantofelki.

Jak z tego widać, bałagan na podwórzeczku bynajmniej nie służy uświetnieniu, bądź co bądź ważkich w życiu człowieka chwili — uroczystości ślubnych. Warto więc chyba bałagan ten uprzątnąć. Gubienie pantofli w smole nie jest dziś uważane za pomyślną wróżbę. Od czasów bajki o Kopciuszku dużo się zmieniło. (l)

TEATRY

Ateneum — Sprawa rodzinna — g. 19. **Polski** — Polacy nie gęsi — g. 19. **Kameralny** — Wujaszek Wania — g. 19. **Ludowy** — ...I koń się potknie — g. 19. **Narodowy** — Zemsta — g. 19. **Nowy** — Cyrulik Sewilski — g. 19. **Powszechny** — Cudzoziemczyzna. Ztzędność i przekora — g. 19. **Syrena** — Z zegarkiem w ręku — g. 19.15. **Współczesny** — Domek z kart — g. 19. **Nowej Warszawy** — Młodość ojców — g. 19.15. **Satyryków** — Ministerstwo Satyry — g. 19.30.

KINA

Moskwa — Żołnierz Zwycięstwa I seria — g. 13.45, 16, 18.15, 20.30. **Palladium** — Żołnierz Zwycięstwa II seria — g. 15.30, 18, 20.30. **Praha** — Żołnierz Zwycięstwa I seria — g. 13.45, 16, 18.15, 20.30. **Śląsk** — Żołnierz Zwycięstwa I seria — g. 13.45, 16, 18.15, 20.30. **Atlantic** — Express Moskwa — Ocean Spokojny — g. 13.45, 16, 18.15, 20.30. **Polonia** — Czarodziej Glinka — g. 13.45, 16, 18.15, 20.30. **Stolica** — Żołnierz Zwycięstwa — II seria — g. 15.30, 18, 20.30. **W—Z** — Trzy Opowieści — g. 13.45, 16, 18.15, 20.30. **1 Maj** — Żołnierz Zwycięstwa II seria — g. 15.30, 18, 20.30. **Ochota** — Cesarski piekarz II seria — g. 14, 16, 18, 20. **Syrena** — Wielkie polowanie — dod. Symulant — g. 16, 18, 20. **Tęcza** — Aktorka — dod. Ludowe zespoły sportowe. Po prostu kość — g. 16, 18, 20. **Lotnik** — Narzeczona z Turkmenii — g. 17, 19. **Olsztyn** (Włochy) — Noc wigilijna — dod. Krym — g. 18, 20.

PORANKI

Palladium — Śmiali ludzie — g. 12. **Atlantic** — Bohaterowie pustyni — g. 12. **Syrena** — Życie dla nauki — g. 14.

(Uwaga: repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin, Warszawa, ul. Jagiellońska 26 tel. 904-81).

RADIO

CZWARTEK 14 MAJA

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 6.06, 15.25. Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Koncert poranny, 6.10 Aud. dla wsi, 6.20 Wszechnica Radiowa — kurs II, 6.40 Muzyka poranna, 6.50 Gimnastyka, 7.20 Koncert poranny, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Radziecka muzyka rozrywkowa, 8.55 „Niedziela Zygmunta Rozmusa" — opow. St. Broszkiewicza, 9.10 Dostał: Sułta w wyk. Ork. P.R. p.d. St. Rachonia, 9.25 Koncert solistów, 9.50 Przerwa, 15.30 Aud. dla dzieci, 15.55 Transmisja z zakończenia VI Kolarskiego Wyścigu Pokoju, 16.20 Muzyka ludowa w wyk. Kapeli Ludowej Rozgłośni Śląskiej PR oraz chóru p.d. K. Stryji, 16.45 Dwie ludowe bajki kazachskie w przekł. M. Metanowskiej, 17.05 Duet fortepianowy Rawicza i Landauera, 17.20 Koncert Ork. Rozgł. Szczecińskiej PR p.d. Wł. Górzyńskiego, 17.55 Transmisja z zakończenia VI Kolarskiego Wyścigu Pokoju, 18.45 Aud. dla wsi, 19.00 Na młodzieżowej antenie, 19.30 Polskie i radzieckie pieśni żołnierskie, 20.26 Wiad. sportowe, 20.40 Na fali humoru i satyry, 20.55 „Muzyka radziecka" aud. słowno - muzyczna w opr. dr. Zofii Lissa: w progr. Aram Chaczaturian: Koncert fortepianowy, 21.45 Reportaż z VI Kolarskiego Wyścigu Pokoju, 22.00 Recital śpiewaczy Ewy Bandrowskiej - Turskiej, 22.20 Suity kompozytorów radzieckich, 22.40 Popularna muzyka kameralna: w prog. Telemann, Respighi, Schubert.

Program II — na fali 367 m.

Program dnia 7.50, 14.00. Wiadomości 5.05, 6.30, 7.55, 12.04, 27.00, 22.30.

5.10 Koncert poranny, 6.00 Gimnastyka, 6.10 Kalendarz Radiowy, 7.20 Koncert poranny, 8.00 Radziecka muzyka rozrywkowa, 8.55 Przerwa, 10.55 Aud. dla kl. III, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.44 Głos mają kobiety, 12.15 Muzyka ludowa, 12.45 Aud. dla wsi, 13.00 Koncert muzyki polskiej w wyk. Chóru i Ork. Rozgł. Łódzkiej PR p.d. H. Debicha, 13.40 Utwory skrzypcowe w wyk. Renaty Heinrich - Polachowskiej, 13.55 Przerwa, 14.05 Informacje, 14.10 Aud. dla kl. I, 14.30 Aud. dla kl. V, 14.50 Swojskie melodie — gra Zespół Harmonistów T. Wesołowskiego, 15.10 „Krwawe źródło" opow. Henri Barbusse'a, 15.30 Aud. d